Bibljoteka Jagiellońska

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 37 WARSZAWA, DNIA 14 WRZEŚNIA 1930 r. ROK XVII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.



A O CZEM TAK MYŚLISZ JAGUŚ OPOCZYŃSKA?

O PROGRAM W RUCHU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Jakież więc są przyczyny takiego rozbicia organizacyjnego ruchu młodzieży wiejskiej? Przyczyn tych jest wiele. Wymienimy ważniejsze z nich.

NIEWŁAŚCIWI LUDZIE. Jedną z przyczyn takiego rozbicia jest czynny udział w życiu Młodej Wsi jednostek, które się do tego nie nadają.

Mamy tu do czynienia z najrozmaitszemi odmianami typów. Istnieją np. jednostki, które dzisiaj mogą pracować w jednej z organizacyj demokratycznych, a jutro bez trudu potrafią przejść do Stow. Mł. Polskiej, pojutrze znów do wręcz odmiennej organizacji.

Gdyby taka wędrówka wypływała ze zmiany swego światopoglądu, z przekonania, że ta druga organizacja jest lepszą, to możnaby uważać, że wszystko jest w porządku. Ale wędrówka ta najczęściej podyktowana jest jedynie i wyłącznie interesem osobistym. Jednostki takie gotowe są w każdej chwili rozbić organizację, w której dotychczas pracowali, o ile tylko rozbicie takie będzie im się „kalkulowało", przyczem oczywiście rozbicie to będą pozorowali bardzo „ważnemi i koniecznemi względami".

Są to oczywiście szkodnicy.

Takich „działaczy" należy publicznie wskazywać palcami i usuwać z życia organizacyjnego, o ile się chce zachować czystość tego ruchu. Możemy bowiem nawet dzielić się i wzajemnie walczyć z sobą, ale przy tem wszystkiem musi być zachowany jeden kardynalny warunek — uczciwość w wygłaszaniu swych poglądów, wynikająca z przeświadczenia o słuszności tych poglądów, oraz uczciwość w samych metodach walki.

W ruchu tym są również jednostki niejednokrotnie najlepszych chęci, ale wpatrzone w ciasne i płytkie koryto, niezdolne do objęcia wzrokiem szerszego horyzontu. Ich założenia ideowe, metody pracy są dostosowane do tej ciasnoty i płytkości, a więc błędne. Przekonanie ich o tej błędności jest rzeczą niezmiernie trudną. Tkwią w swojej ciasnocie i uważają się równocześnie za jedynie właściwych i uprawnionych przedstawicieli pracy młodzieży wiejskiej.

Wyliczenie wszystkich ujemnych typów tkwiących w ruchu organizacyjnym Młodej Wsi zajęłoby zbyt dużo czasu i miejsca. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że obecne rozbicie ruchu organizacyjnego młodzieży wiejskiej w dużej mierze spowodowane jest pozostawaniem w tym ruchu szeregu nieodpowiednich jednostek.

Walka z temi jednostkami jest ogromnie utrudniona. Bowiem w psychice chłopa polskiego leży ogromne przywiązywanie się do jednostek, które zdołały zdobyć jego zaufanie.

Właściwość ta może być bardzo cenną wartością, ale i przedstawia poważne niebezpieczeństwa.

Cenną wartością jest, jeżeli zaufaniem obdarzona została jednostka uczciwa oraz posiadająca świadomość właściwych celów i dróg prowadzących do tych celów. Przedstawia zaś poważne niebezpieczeństwo, jeżeli zaufanie to zdobyła jednostka nieuczciwa, pragnąca zaufanie to wykorzystać dla swoich osobistych widoków.

Momenty partyjno-polityczne.

Jednym z pierwszorzędnych czynników, przyczyniających się do rozbicia ruchu organizacyjnego młodzieży wiejskiej są momenty partyjno-polityczne.

Znane jest ogromne rozbicie polityczne na terenie starszego społeczeństwa. Znane są również wysiłki poszczególnych stronnictw politycznych zdobycia za wszelką cenę jak największej ilości wyborców.

W wysiłkach tych w bardzo wielu wypadkach nie przebiera się w środkach.

Niema tak wielkich obietnic, którychby się nie dawało wyborcom, niema oszczerstw, którychby się nie rzucało na swoich przeciwników politycznych.

Słuchając przemówień szeregu działaczy politycznych odnosi się wrażenie, że stronnictwo, do którego należy mówca, ma możność stworzenia raju na ziemi, że jedynie działacze tego stronnictwa są ludźmi uczciwymi, a wszyscy inni—to ludzie bez czci i honoru.

A co ważniejsze dość często zdarza się, że taki działacz polityczny zmienia i to niejednokrotnie swoje wyznanie polityczne i

dziwnym sposobem poprzedni jego kryształowi towarzysze okazują się szubrawcami, a dawni szubrawcy, a obecni kompanowie polityczni w gwałtowny sposób bieleją.

Co jednak dziwniejsze biedna zwierzyna, jakim jest wyborca nie zawsze przeziera na oczy i daje nie zawsze należytą odprawę takim „apostołom".

W pogoni za zwolennikami, poszczególni działacze polityczni siłą rzeczy muszą zwrócić oczy na tak ważny teren, jakim jest młodzież.

Widzimy więc dążność do stworzenia tylu organizacji młodzieżowych, ile jest stronnictw.

Przy tej okazji dzieją się nieprawdopodobne historje.

Rozbija się np. istniejące organizacje młodzieży, organizuje się nowe pod hasłami łączenia się w jedną organizację!

„Twórcy" nowych organizacji, lub rozbijacze już istniejących po zorganizowaniu lub odciągnięciu kilkunastu lub kilkudziesięciu kół z wielką pompą, zwykle nieszczerze, wyciągają rękę do starych i poważnych organizacji młodzieżowych o połączenie się na zasadach „równi z równymi".

Niejednokrotnie odnosi się wrażenie, że patrzy się na dobrze zagraną komedję, komedję o tyle jednak smutną, że wchodzi tu w górę byt miljonów ludzi, niezależność i dobrobyt państwa.

I niejednokrotnie trudno się zorjentować, czy ma się tu do czynienia ze złą wolą, czy z nieświadomością tych ludzi, którzy to robią.

Po dokonaniu pierwszego dzieła — powołania nowej organizacji, względnie rozbicia już istniejącej, zaczyna się dalszy proces — a mianowicie stopniowe i systematyczne urabianie członków w duchu wygodnym dla siebie z wątpliwym jednak pożytkiem dla samych członków.

Moglibyśmy przytoczyć setki przykładów, zadowolimy się jednak jednym. W jednym z numerów „Wici" spotykamy artykuł czołowy p. Niećki o kryzysie rolnym. — Czytamy to wypracowanie „dla mas" i otwieramy ze zdumienia oczy.

Okazuje się bowiem, że najważniejszą przyczyną kryzysu rolnego jest sprawa niezwoływania Sejmu przez obecny Rząd. — Istotnych zaś przyczyn obecnego kryzysu rolnego artykuł ten nie podaje. — Trudno by nam było posądzić autora artykułu o tak grubą nieświadomość w tej sprawie. Pozostaje więc jedno jedyne tłomaczenie — chęć wciągnięcia młodzieży do czynnego życia politycznego oraz „urobienia" tej młodzieży w odpowiednim duchu dla „rozgrywki".

Nie mamy zamiaru twierdzić, czy zwoływanie lub niezwoływanie Sejmu jest rzeczą złą czy dobrą.

Przeciw tego rodzaju sposobom „oświecania" swych czytelników musimy się jednak kategorycznie zastrzec.

Pomijamy już bowiem sprawę wyżej zaznaczoną — wciągania czytelników do bieżących wydarzeń politycznych.

Przez to jednak wskazuje się czytelnikom błędne, względnie w najlepszym razie niedostateczne drogi i to w zagadnieniach pierwszorzędnej wagi.

Wydaje nam się, że przy rozpatrywaniu kryzysu rolnego winno się podać istotne przyczyny tego kryzysu, oraz ewentualnie i środki zaradcze, a nie używać tej sprawy, tak boleśnie odczuwanej przez całą wieś polską, jako instrumentu politycznego.

Przytoczyliśmy powyższy przykład, jeden z bardzo wielu, jakie nam nastręcza życie i praca społeczna. — Przykłady takie i podobne wykazałyby nam, że wejrzenie za kulisy bardzo wielu poczynań, poczynania te przedstawiłyby nam się w zupełnie odmiennym świetle.

Nie chcemy być jednostronni i twierdzić, że podobne złe poczynania wypływają zawsze ze złej woli tych, którzy je wykonywują.

Wchodzą tu jednak w grę zbyt poważne rzeczy, by nad poczynaniami takiemi można przejść do porządku dziennego i nie potępić ich.

d. c. n. *Józef Marszałek.*

Z okazji zbliżającej się 100-u letniej rocznicy Powstania Listopadowego wzywamy wszystkie Koła i Związki do jak najpoważniejszego przygotowania obchodu tej uroczystości.

Zarówno w ideowem jak i programowem odtworzeniu tego wielkiego a tak tragicznego faktu w Dziejach Narodu nie może nikogo z nas zabraknąć!

Po informacje i instrukcje należy zwracać się do Okręgowych i Wojewódzkich Związków a w zasadniczych sprawach do Centrali.

MŁODZI I STARZY A POSTĘP.

Tak bliskie i tak drogie dla siebie dwa pokolenia, a tak się różniące między sobą, często toczące spory. I gdziekolwiek byśmy spojrzeli, wszędzie dostrzeglibyśmy tę różnicę i tę niezgodę między jednem a drugiem, to już między starymi a młodymi.

I dlaczego tak się dzieje?

Dlaczego rodzice trzymają dzieci przy sobie, nie dając im możności zdobycia tego, coby im w przyszłości było potrzebne.

Mało, że nie starają się posyłać do szkoły zawodowej dla dalszego szkolenia i rozwijania zdolności, ale często odrywają swe dzieci od uczęszczania do szkoły powszechnej, kiedy dziecko ma 10-ty lub 12-ty rok życia. Rodzice, nie posiadając odpowiedniego majątku, czy to w postaci pieniędzy, pola lub innych posiadłości, nie starają się dać im fachu, któryby zabezpieczył ich przyszłość.

Kiedy dziecko dorośnie, widzi swą niezaradność i ten niesposób do życia, jak to się mówi, jest do wszystkiego i do niczego, t. j. może robić wiele, lecz nic dobrze nie umie.

Zaczyna się ze swym losem brać za bary, staje się często nieznośnem dla rodziców i dla całego otoczenia.

I tu często rodzice skarżą się i żalą na swe dzieci, lecz to jest ich wina, gdyż w młodzieńczym okresie nie pozwolili prowadzić pracy przygotowawczej do przyszłych obowiązków! Uważają, że wystarczy dać chleb dzieciom, dokąd one same nie są zdolne zapracować na siebie, a skoro dorośnie, to niech se samo radzi i szuka zarobku do życia.

A jeżeli zdarzy się, że dziecko własnym wysiłkiem zdobędzie jakąś wiedzę, czy to z książek, pism, czy innym sposobem, rodzice rzadko kiedy chcą się zgodzić na jakiekolwiek ulepszenia i zmiany w gospodarce, nie chcą słyszeć o tem, żeby to ktoś lepiej mógł się znać i więcej wiedzieć od nich, posiadających długoletnią praktykę. Uważają, że te wszelkie urządzenia, nawozy pomocnicze, książki, spółdzielnie, to są wszystko wyzyskiwacze drobnego rolnika, którego i tak duszą podatkami i tu jeszcze na wszystko daj i daj. Chcesz należeć do takiego związku, wpłać składkę, chcesz należeć do jakiej spółdzielni, udział włóż, chcesz nabyć nawozy pom., zapłać i tak dalej i dalej.

Nijak nie mogą się pogodzić z tą myślą, żeby to miało wyjść na lepsze i przyczynić się do podniesienia gospodarki i polepszenia bytu, kiedy tu na początku trzeba na wszystko pieniędzy.

I te porywy i chęci młodych przypisują ich zepsuciu, twierdząc, że nie chcą tak robić, jak dawniej, tylko inaczej, według nowych sposobów. Uważają za marnowanie czasu i rozrzucanie pieniędzy na jakieś głupie wymysły, które nie były znane w ich młodości!

Nie mogą pojąć i zrozumieć, że obecne czasy są inne od dawniejszych, że człowiek nauczył się jaśniej patrzeć, inaczej myśleć i życie obecne wymaga lepszych warunków; lepiej się odżywiać, czyściej i przyzwoiciej ubrać (nie modnie i wytwornie, co się stało epidemją wielu), mieszkać w widnych i czystych mieszkaniach. Ponieważ takie utrzymanie drożej kosztuje — na pokrycie tych kosztów młodzi szukają źródła w pracy i w podniesieniu gospodarki. Jednak starszym się to nie podoba, uważają postęp za przewrót świata i tyle.

Natomiast młodzi wybiegłszy poza obręb swego podwórza i zobaczywszy wiele nowych i ciekawych rzeczy, gwałtem chcieliby je u siebie zaprowadzić, niebacząc, czy reforma odpowiada ich gospodarce, czem często zrażają starszych.

Młodzi powróciwszy z jakiej wycieczki, czy też ze szkoły rolniczej, czują, że coś w nich zaczyna się dziać. wewnątrz toczy się jakgdyby walka. Patrząc na całe gospodarstwo, prowadzone nieumiejętnie, niedbale, widzi się te błędy popełniane oraz źródła, z którychby można czerpać zyski, byle tylko ułatwić do niego dostęp. Dołożyć trochę umiejętnej pracy, czasem trochę kosztów, żeby się dziesięciokrotnie wróciło.

W młodych wstępuje siła, ogarnia zapał i chęć do pracy.

Chciałoby się wszystko złe burzyć, a na gruzach budować nowe, dobre, piękne i pożyteczne.

Tak myśleć może wielu, lecz czynić bardzo mało, gdyż zazwyczaj całe gospodarstwo znajduje się w silnych rękach ojca i matki, którzy bardzo rzadko chcą pozwolić dzieciom na jakieś zmiany, uważając, że w ten sposób wydziera im się nieznacznie gospodarkę z rąk.

I tu dopiero następuje ta walka wewnętrzna, czy dalej spokojnie i obojętnie, tak jak przedtem patrzeć, czy sprzeciwić się dawnemu porządkowi i gwałtem wprowadzać zmiany i ulepszenia, czy już zamknąć oczy i nie patrzeć na nic?

Staje się wobec pytania, co czynić? Pierwszego nie można, gdyż sumienie nie daje spokoju, a siły wewnętrzne coraz mocniej pulsują.

Drugie naraża na narzekania i przekleństwa rodziców.

Wówczas musi się całą siłą woli panować nad sobą, by móc cierpliwie i napozór spokojnie pracować, czekać na jakieś zajścia, któreby wprowadziły jakieś zmiany.

Dlaczego tak się dzieje i czemu to przypisać, że jedni do drugich cierpią, jak gdyby jakiś żal, jakąś urazę? Toczy się między młodymi i starymi ta niema walka.

Z jednej strony chęć i niezłomna wola, z drugiej upór i zatwardziałość, i tak żyją koło siebie jak dwa światy, nierozumiejąc się wzajemnie, a co gorsze nie starają się zrozumieć.

Do porozumienia potrzeba jednej rzeczy, a mianowicie dobrej woli z obu stron. Wtedy wspomnienia z własnej młodości u rodziców dopomogłyby im do zrozumienia niektórych poczynań młodych i do zrobienia pewnych ustępstw, a znowu nasze głębsze wuiknięcie w twarde i pełne trudów życie starszych i przyjrzenie mu się, mogłoby młodym niejedno wyjaśnić i jakoś porozumieć ze sobą. A wówczas razem potrafilibyśmy łatwiej przekształcić to życie wsi, pełne trudu, troski i rozjaśnić tę szarość dni codziennych, wlewając w nie trochę światła, radości i wesela, żeby to życie było trochę lżejsze i wszyscy więcej zadowoleni. *Władzia Sokołowianka.*

DLA LEPSZEGO JUTRA.

Ojczyzna nasza jest w okresie budowy— w dobie rozwoju. Traktat Wersalski położył tylko fundamenty pod odbudowę Polski.

Trzeba tworzyć byt Polski w dalszym ciągu. Zwalczać więc i precz odrzucać wypada ambicje osobiste i sobkostwo, zwalczać czarne narzekania, aby odrazu stać się wielkim, szczęśliwym czy bogatym, dlatego że Polska zmartwychwstała. Chciejmy i umiejmy zostawić Państwo bogatsze naszą wspólną, zbiorową pracą dla następnego pokolenia.

Każdy naród ma takie przejściowe epoki w swej historji, kiedy dziś trzeba poświęcić dla jutra i kiedy trzeba się obejść bez różnych rzeczy w teraźniejszym okresie, aby stworzyć sobie szczęśliwszą przyszłość, jeśli nie sobie, to swym następcom.

Przecież to wszyscy rozumiemy.

Ale tak trudno powyższe zrozumienie w praktyce zastosować.

Podobnie jak w rodzinnem życiu; wyrzekamy się mnóstwa rzeczy, aby więcej trochę swym dzieciom zostawić. Musimy więc i w państwowym bycie wiele rzeczy się zrzec, aby swą wytężoną, wspólną pracą i obywatelskiem poświęceniem wykuć nowe, jaśniejsze jutro, aby następującym po sobie pokoleniom zapewnić lepsze warunki bytu.

Takie czasy w historji Narodu, kiedy jeszcześmy się pracą nie przeobrazili w to, czem być chcemy i czem być możemy, kiedy trzeba wykuwać jutro, kiedy musimy przyszłość tworzyć, wymagają od nas wielkich poświęceń i twórczej, mozolnej, ciągłej, zbiorowej pracy dla dobra Państwa i Majestatu Ojczyzny.

Do czynu więc!

Twórzmy lepsze, jasne, piękne jutro Rzeczypospolitej.

Uderzmy naszym potężnym hartem ducha z młodzieńczą siłą, myślą twórczą w czynów marmur, w czynów moc,—tworząc jasne dni przyszłości, tworząc, historję Narodu, budując lepsze jutro!

Józef Jasiński.

ŻNIWA.

Ledwie powstały blaski, ciut świtanie.
A grono żniwiarzy już na łanie.
Dniem mocny upał, świtem wstali
I w zórz promieniach się skąpali.

Zaczęły padać ciężkie, pozłociste kłosy,
Równo się układały hen pokosy.
Słońce, jako ognia kula — wstało.
Ptactwo się hen gdzieś chórem rozśpiewało.

Praca jednak szła raźno, nie brakło ochoty,
Aż w południe utulił żniwiarzy sen złoty,
Słychac kos klepanie i serdeczne śmiechy,
Pełno życia, radości, wesołej uciechy.

Praca idzie het dalej. Purpury zachodu
Ukoiły cierń życia wśród chmur korowodu.
Lecz nadzieja przyszłych dni moc duszy skrzepiła
Praca, z zorzy wieczornej porą, się skończyła.

St. Rusinek.

Oświata i kultura.

Szanujmy mowę ojczystą.

Jakże cudnym wynalazkiem jest mowa ludzka. Ciężka to była praca i niejedno pokolenie przeminęło, zanim budowa stanęła wspaniała i okazała. Przeciętny ogół korzysta z tej pracy pokoleń, ot tak z potrzeby, z przyzwyczajenia. Lecz w tym tłumie „zjadaczy chleba“ zabłyskiwały wspaniałe słońca, zjawiali się poeci, którzy język podnosili do godności sztuki, słowa ujmowali w piękne zdania, tworzyli cudowne pieśni, wiersze i hymny, które rozśpiewały ich sławę po wszystkie czasy. W pieśniach lud składał „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“, słowa naginają się do woli poety, jak tony podporządkowują się woli genjalnego muzyka, który z nich tworzy wspaniałe akordy i podniosłe harmonje.

A, co my czynimy z językiem? My go kaleczymy i zniekształcamy; czy usłyszymy gdzie dziś piękną poprawną mowę? Nie!

Rzadko bardzo zwracamy uwagę na sposób wyrażania się nas samych — czy też innych. My, jako młodzież, powinniśmy się starać, aby nasza mowa była wspaniała, żeby błyszczała wspaniałością porównań, żeby pełna była przenośni, żeby lśniła bogactwem wyrazów. Lecz nie należy tego czynić aż do przesady, bo i to byłoby źle, znaczyłoby to przerzucić się z jednej krańcowości w drugą, a wszelka krańcowość sprawia nieprzyjemne wrażenia i pozostawia uczucie niesmaku. Gdy się słyszy dzisiejszą rozmowę, szczególnie u nas na wsi, to żal wzbiera w piersiach na taką profanację mowy, lub uśmiech ironji pokrywa rozgoryczenie i smutek.

Posługujemy się wyrazami najprostszemi i niezbędnemi, gdy nas nie stać na coś lepszego, wspanialszego. I nigdy nie zadajemy sobie trudu, aby pokonać niedomagania stylu czy formy. Niektórych myśli nie możemy wypowiedzieć, bo brak nam słów. Najczęściej nie mamy ładniejszych wyrazów, nasz słownik jest bardzo ubogi, na określenie jakiejś rzeczy mamy tylko jeden wyraz,—a jak zdarza u nas, bardzo często jeszcze obcy.

A przecież to nie jest niedorozwój mowy naszej, mamy bowiem tak piękne i wartościowe dzieła wieszczów naszych, że te zaświadczą o jej wysokim poziomie. Wina całkowicie leży po naszej stronie, że nie umiemy posługiwać się swobodnie temi nagromadzonemi skarbami.

Czy u nas uczy się kto mówić poprawnie? Czy z nas idzie kto na odczyt, lub jakąś przemowę? Nigdy, bo to nudne i głupie...

Polski język jest trudny do nauczenia się, ale tak piękny, tak wysoko stanął w swoim rozwoju, że naprawdę wstyd nam kiedyś będzie, żeśmy go tak mało cenili. Będą nam wyrzucali nasze lenistwo i brak dobrej woli, a co my postawimy na swoją obronę?

Co za szczęście móc słuchać dobrego mówcy, lecz stokroć większe zadowolenie daje świadomość własnej umiejętności, posługiwania sie wyrazami, temi złotemi ptakami myśli ludzkiej. Piękna mowa uszlachetnia nas, czyni nas lepszymi i tkliwszymi, potrafimy żywo odczuć ból serca bratniego i radość duszy ludzkiej. O! bo język jest niesłychanie giętki Czytając niektóre książki, wspanialej i prawdziwiej żyjemy, niż w t. zw. rzeczywistości.

Przeczytajcie niektórych poetów! Jakżeż dusza staje się lekką, jakich archanielskich skrzydeł dostaje, gdy czytamy utwór wierszowany, sami stajemy się słowem, uczuciem i płyniemy gdzieś w przestrzeń, ku Szczęściu, ku Radości.

Ale nie tylko dla celów artystycznych język jest potrzebny.

Dla praktycznych celów musimy umieć mówić.

Czyż zajmując jakieś naczelne stanowisko, nie jest potrzebna umiejętność wysłowienia się?

A proszę popatrzeć się na nasze zebrania, przysłuchać się naszym dyskusjom. Tam tylko kilku zabiera głos, reszta milczy i jest zadowolona jeśli się ich nie zaczepia.

Jest przysłowie „mowa jest srebrem a milczenie złotem“. Prawda to, ale nie bierzmy tego tak dosłownie i ściśle. Słuszne to jest dla gadatliwych bab, lub jakich innych kumoszek. Ale czyż my tak nisko stoimy, że tylko głupstwa przychodzą nam do głów?

Więc tedy powinniśmy pielęgnować nasz Język ojczysty, stać na straży jego nieskazitelności i nie dopuścić do jego upadku. Jak to wykonać, każdemu podyktuje serce i sumienie, a ja poddam tylko: słuchać uważnie i pilnie tych, którzy poprawnie i dobrze mówią po polsku, iść na odczyt, czy do teatru i czytać. Przedewszystkiem czytać. Czytać książki dobre i odpowiednie, w dodatku od czasu do czasu nauczymy się na pamięć jakiego pięknego zwrotu, czy wierszyka, to wtedy język nasz zabłyśnie wspaniale i świat zadziwi swą potęgą i pięknością.

Oby się tak stało! *St. Nowotny*

CHCEMY ŚWIETLIC!

Przeszło lato, a więc okres najtęższej pracy; nadchodzi jesień, zima—czas, w którym się ma, jeśli nie dużo, to w każdym razie, więcej niż latem, chwil wolnych.

Zebrania Koła odbywają się najwyżej 2 razy w tygodniu. Częściej zresztą nie mogą się odbywać.

Czem i jak przeto uprzyjemnić wolne godziny?—Świetlicą.

Niewiele potrzeba do jej urządzenia. Przedewszystkiem—lokal. Wśród gospodarzy znajdzie się chyba w każdej wsi jeden poczciwy i wypożyczy izbę darmo. Gdyby zaś do wsi przyjeżdżali letnicy, to świetlicę trzeba, chcąc nie chcąc, na czas lata zwinąć. Ale mieszkanie to jeszcze nie wszystko. Dopełniają je: kilka ławek i stół. Przynętą świetlicy będą czasopisma. Opłacanie kilku takich czasopism jest kosztowne, ale od czegóż kasa Koła? Chyba nie od chciwego przechowywania w niej pieniędzy. Pieniądze w Kole poto się gromadzi, żeby je na dobre, mądre cele wydawać.

Jeżeli Koło jest zamożne, niechaj kupi do świetlicy radjoaparat.

Oby nie znalazło się więcej takich Kół M. W. jak w pewnej wsi położonej 3 klm. od dużego miasta. Tam, gdy jeden z członków podał myśl zakupienia dla Koła radja, — prezeska „delikatnie" odparła: „Jeszcze czego!" a inny członek zaciekawiony spytał: „Komu się tam radja zachciało?!"

Jakie korzyści da nam świetlica?

Pozwoli nam spędzić czas przyjemnie, bo w towarzystwie ludzi, gazet i radja; przyzwyczai nas do życia towarzyskiego; przez czytanie pilne pism, słuchanie odczytów i muzyki przez radjo—podniesie się nasza inteligencja i wiedza.

Zakładajmy przeto świetlice tam, gdzie ich jeszcze niema! Niechaj się one staną najmilszem miejscem naszego pobytu! Zdobywajmy w nich owo światło—my—siła Narodu!

Jerzy Borkowski.

Z okazji pobicia rekordu Polski w rzucie oszczepem przez kol. Luckhausa Edwarda z Białostockiego Zw. Mł. W. składamy Mu na tem miejscu serdeczne gratulacje.

Zwycięctwo Jego niechaj będzie symbolem Przodownictwa Młodzieży Wiejskiej w życiu Polski i po wsze czasy świadczy o żywotności naszego ruchu.

Redakcja.

Przez pola przeszła śmierć.

Stanęli wszyscy z kosą w ręku,
Z pieśnią wesołą chylą czoła,
By zebrać ciężkiej pracy plon,
A głos tajemny, cichy woła:
Idzie odgłos, idzie dźwięk
Słychać śpiewanie kosiarzy,
Do stóp ich chyli się zżęty kłos,
Uśmiechem szczęścia darzy.
— A potem cisza. — Przez pola przeszła śmierć.
— I smutno wokół. — Wiatr tylko szumi.
Gdzie okiem sięgnąć, zamiast złotych zbóż—pustka.
— Wszak śmierć przeszła tu.

Królowa Marja.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Zakończenie pracy konkursowej.

Były kierownik działu Wychowania Rolniczego w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej obecny kierownik Przysposobienia Rolniczego w Centr. Tow. Org. i Kół. Rol. kol. Jur Ciemniewski wygłosił przez radjo dwa niezmiernie cenne odczyty, które chcąc udostępnić wszystkim członkom Związku, drukujemy w skrócie.

Tegoroczny sezon konkursowy zbliża się ku końcowi.

Już za parę tygodni rozpocznie się zbiór plonów, a potem wystawy.

Gdy spojrzeć wstecz, widać, jak liczna gromada stawała do pracy, a do mety przyjdą szeregi przetrzebione.

Jednemu broń z ręki wytrąciła czerwonka, na którą padł prosiak, drugiemu zaraza drobiowa zmniejszyła stadko kur do połowy, innym źli sąsiedzi przeszkadzali itd. itd.

A i pogoda niebardzo dopisywała.

A jednak mimo tych przeszkód większość doszła do końca, bo konkursiści to twarda młodzież, słońce ich nie roztopi, ani deszcz, a odwrotnie, każda trudność wzmaga zaciętość.

Zwyciężanie przeszkód w myśl słów Mickiewicza: „Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwie hydrze, w młodości centaury zdusi".

Dzisiaj chcę rozmawiać z tymi, którzy dotrwali, a którzy zaniedługo będą obchodzić swoje Dożynki Pracy konkursowej na wystawach.

Zakończyć pracę konkursową trzeba po wiejsku, to znaczy godnie i sprawiedliwie, tak, aby nie było wątpliwości, że rezultaty są prawdziwe, a jednocześnie tak, aby jak najnajmocniej zachęcić i przekonać do tej pracy koleżanki, kolegów i rodziców.

Przeprowadzenie zbiorów jest protokularne.

To znaczy, że przy wykopkach np. buraków w zespole musi być obecna specjalna komisja, która stwierdza plon, podpisując protokół zbioru.

Komisja ta musi być u wszystkich konkursistów.

Gdyby ktoś zebrał sam, wtenczas podany zbiór nie jest brany pod uwagę.

Aby praca ta szła starannie, trzeba o wielu rzeczach przed wyjściem pamiętać.

A mianowicie: komisja musi zabrać z sobą miarę metrową do mierzenia poletka, lub wymierzoną tyczkę, ołówek, papier, motyki, koszyki, noże, wagę z odpowiednią ilością odważników, skrzynkę większą do ważenia, wóz do przewożenia tych rzeczy z poletka na poletko.

O tem w pierwszym rzędzie winien pamiętać przodownik. Bo czasami okazuje się na polu, brak większej ilości motyk, noży lub koszyków, a to powoduje niepotrzebną stratę czasu.

Po przybyciu na miejsce to jest do poletka, trzeba je najpierw wymierzyć i miarę zapisać.

Mierzymy długość i szerokość, a po przemnożeniu otrzymujemy ilość metrów kwadratowych—to jest wielkość poletka.

Do zbioru bierzemy poletka u wszystkich konkursistów jednakowe.

Po wymierzeniu cały zespół bierze się do pracy przy burakach do wyrywania, przy ziemniakach do kopania itp.

Praca całego zespołu pozwala na prędsze przeprowadzenie jej, a przecież czas to pieniądz i trudno, aby komisja tak dużo czasu poświęcała.

Zespołowy zbiór, ściąga prawie zawsze dużo ciekawych niekonkursistów, którzy chcą się przyjrzeć, jak te konkursowe ziemniaki czy buraki wyglądają.

A przeważnie jest co oglądać.

Konkursiści jako gospodarze na poletkach winni być dla gości uprzejmi i cieszyć się, gdy ich jak najwięcej przyjdzie, bo chociaż niejeden, stojąc z boku uśmiecha się lub podrwiwa, to jest nie szczere.

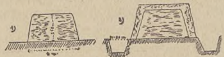
A potem, gdy nadejdzie wieczór, a usiądzie sobie na przyzbie, to mu się śnić będzie po głowie dlaczego u mnie takie małe ziemniaki, a tam takie duże, albo buraki rzadkie ale o wiele więcej na wagę z pola niż u mnie.

I to jest ważne, aby nie dawać spać swoim sąsiadom, a nawet, gdy zasną niech się im ukażą we śnie, dorodne, rade z siebie i swoich gospodarzy buraki, ładne jak kule toczone ziemniaki, cebula, stadka zmyślnych zielononóżek itp.

W tym czasie, kiedy konkursiści kopią ziemniaki na poletku, komisja przygotowuje wagę, ważąc najpierw skrzynkę, to jest tarując ją.

(37) **BEZPŁATNY DODATEK RADJOWY „SIEWU".**

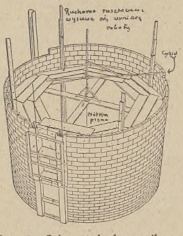
„Kiszonki i silosy".



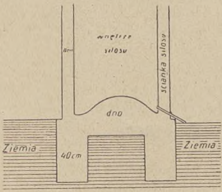
Rys. 1. Zakiszanie nadziemne, szerokość 4 mtr., wysokość 2,5 mtr.



Rys. 2. Zakiszanie w dołach.



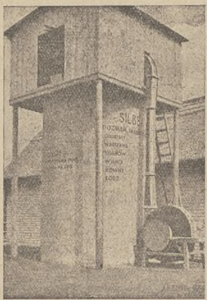
Rys. 3. Schemat budowy silosu.



Rys. 4. Przekrój silosu.



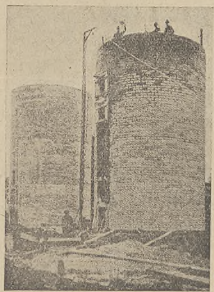
Rys. 5. Widok zewnętrzny kwaszarni (silosu) (w szkole rolniczej w Starej Wsi p. Siedlce).



Rys. 6. Sieczkarnia „Wratislawia" do napełniania silosu.



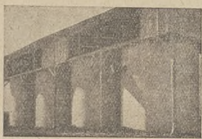
Rys. 7. Winda silosowa do wyładowywania paszy.



Rys. 8. Typowy silos amerykański.



Rys. 9. Wał stożkowy utłaczający powierzchnię masy zielonej w silosie.



Rys. 10. Baterja silosów w Młodzieszynie poczta Sochaczew.

Ilustrowana ulotka radjowa Nr. 37. Wydawnictwo Komisji Radjofonicznej Rolniczej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 66, tel. 38 - 10. Konto czek. P. K. O. 15660 oraz działu rolniczego Polskiego Radja, Warszawa, Kredytowa 1. Redaktor Inż. Jan Mierzejewski, Rybaki 2, m. 3, tel. 330 - 32.

Drukarnia Państwowa Nr. 51816.

„GRANUM"
WARSZAWA.
ŻYTO — ZŁOTKA — OSTKA GRUBOKŁOSA — HANKA
PLENNE — NIEWYBREDNE — NIEWYLEGAJĄCE — ZDATNE NA ZIEMIE LŻEJSZE — STANOWISKA GORSZE.

Skrót odczytu przez Radjo
p. t.: „KISZONKI I SILOSY“

wygłosi p. inż. Mieczysław Kwasieborski dnia 14.IX. 1930 r. o godzinie 16-ej min. 30 — w Studjo Polskiego Radja w Warszawie ul. Zielna 25.

Jednym z najważniejszych problemów gospodarki hodowlanej jest możność stałego równomiernego dostarczania obfitego pożywienia hodowanemu inwentarzowi. Produkcyjność jego w dużej mierze zależy od równomierności żywienia, a tembardziej opłacalność. W przeciętnym obecnie gospodarstwie rolnem u nas, w okresie zimowym, problem powyższy jest jako tako rozwiązany, zazwyczaj obfitość i różnorodność pasz jest przygotowaną, dlatego też w tym okresie mamy zwykle najwyższe mleczności, i największe dochody, przeciwnie jak w przeważnej ilości gospodarstw hodowlanych zagranicą, gdzie okres letni jest zabezpieczony i rozstrzyga o dochodzie. W okresie letnim po krótkotrwałej wiosennej obfitości następują posuchy i zazwyczaj brakuje wówczas pożywienia. Przeciwnie na jesieni w gospodarstwach szczególniej buraczanych nagromadza się wielką ilość karmy, którą nie sposób zużytkować. Z tych dwuch przeciwieństw wypada jasno, że pożądanem, a nawet koniecznem byłoby magazynowanie nadmiaru paszy z obfitego okresu na czas, kiedy z powodu posuchy, czy z jakiejś innej przyczyny niema co dać jeść inwentarzowi. Dwa mogą być sposoby kiszenia. Doły i nadziemne kopce, oraz kiszenie w specjalnie przygotowanych do tego zbiornikach, tak zwanych silosach. Zakiszanie paszy w ziemi może być dokonywane w dołach ryc. 2, lub wprost na powierzchni splantowanej ziemi ryc. 1. W jednym i drugim wypadku układa się stos masy zielonej, dokładnie ubija, a na wierzch sypie się grubą warstwą ziemi (55 — 60 cmt.). Pod ciężarem ziemi stos obsiada, trzeba wówczas pilnować, by tworzące się szpary były natychmiast zasypywane, w przeciwnym razie do stosu dostaje się powietrze i kiszonka może się popsuć. W kopcu pod wpływem bakterji wytwarza się fermentacja octowa i mlekowa. Jeżeli przeważają bakterje kwasu mlekowego, kiszonka jest dobra. Sprzyjają rozwojowi bakterji kwasu mlekowego, odpowiednia wilgotność masy zielonej zakiszonej, dokładne udeptanie i niedopuszczenie do kopca powietrza. Przy kiszeniu w dołach nie zawsze fermentacja jest dobra, i zdarza się, że dużo kiszonki się zepsuje, pozatem straty materji organicznej są znaczne. Naogół jednak można zalecać ten system jako tani, możliwy do wprowadzenia we wszystkich typach gospodarstw jak w mniejszych tak i dużych. Kiszonka dobra z dołu jest paszą dobrą, mlekopędną, chętnie jadaną przez inwentarz i doskonałem uzupełnieniem do innych pasz.

Przy użytkowaniu kiszonki z kopców należy odkrywać tylko tę część kopca z której kiszonka każdorazowo będzie wybraną. Starając się przytem, o możliwe ograniczenie przystępu powietrza do pozostałej warstwy kiszonki, gdyż nie zastosowawszy tego, kiszonki dużo się psuje.

Zaczynając skarmianie kiszonki początkowo dajemy mniejsze ilości, dochodząc stopniowo do pełnych dawek.

W gospodarstwach bardziej zasobnych, nie liczących się z gotówką, a posiadających znaczną ilość inwentarza i opierających w dużej mierze dochód na tego inwentarza produkcji, aby uchronić się od wszelkich niespodzianek i zabezpieczyć sobie stale karmę, budują specjalne zbiorniki zwane kwaszarniami lub silosami. Zbiorniki te bywają różnego kształtu, najczęściej jednak o przekroju owalnym i budowane bądź z cegieł lub bloków cementowych spajanych cementem ryc. 3, bądź z kręgów cementowych, bądź z drzewa. Bywają też silosy żelazne. Najczęściej mają kształt cylindra, u dołu opartego na fundamencie i zabezpieczonego spodem cementowym od odciekania soków roślinnych ryc. 4. Aby od góry do takiego cylindra nie nalewała się woda z opadów atmosferycznych zabezpiecza się je daszkami opartemi na słupach ryc. 5. Cylindry takie bywają dość dużej wysokości. Im są wyższe tem lepiej zlega się masa zielona. U nas budują przeważnie silosy niezbyt wysokie na 4,5 metra, niejednokrotnie jeszcze wgłębione na 2 do 3 metrów wgłąb ziemi. W Ameryce często budują ogromnej wysokości wieże, dochodzące do 20 metrów ryc. 8. Z takich wież trudne byłoby wydobywanie paszy, przeto z jednego boku od góry, do dołu jest cylinder otwarty i pusta przestrzeń zamykana specjalnie skonstruowanym systemem drzwi. Ładowanie paszy do silosu jest dość kłopotliwe. Można ją ładować zwykłemi elewatorami; są też specjalne sieczkarnie z przyrządem wydmuchowym, które mechanicznie ładują silos ryc. 6. Po naładowaniu cylindra zazwyczaj masa zielona bywa ubijana dokładnie i obciązana z wierzchu warstwą gliny lub kamieniami. Aby niedopuścić powietrza od góry i dokładnie ubić powierzchnię najpierw masy zielonej, a później warstwy ziemi używa sę niejednokrotnie specjalnego wału ryc. 9 stalowego obciążonego wewnątrz kamieniami lub piaskiem. Po pewnym czasie pasza silosowa jest gotowa. Fermentacja dokonała swego. Wobec dokładnej izolacji od wpływów atmosferycznych pasza zamagazynowana w silosie zazwyczaj doskonale fermentuje. Otrzymuje się wyborną, słodką kiszonkę. Przy silosowaniu bardzo małe są straty części odżywczych paszy. Pasza silosowana ma dużą wartość odżywczą, większą, aniżeli pasza z kopca, chętnie jest zjadaną przez wszystkie gatunki zwierząt gospodarskich nie wyłączając koni. Do wyładowywania silosu używa się specjalnych wind z łańcuchami bez końca. Windą tą (ryc. 7) robotnik sam się spuszcza na dno silosu, ładuje wagonik paszy i lekko sam się wywindowuje na wierzch. Naturalnie rozmiar silosu zależy od ilości posiadanej paszy do zakiszenia — i od potrzeb karmy gospodarstwa hodowlanego. Aby ułatwić zadanie magazynowania i zastosować silos do każdego typu gospodarstwa, choćby najmniejszego, budują zazwyczaj mniejsze cylindry. Większe gospodarstwa z większemi zapasami mogą w miarę potrzeby pobudować większą ilość zbiorników; ustawiać je obok siebie i rozładowywać pojedyńczo; jak wymaga gospodarstwo ryc. 10.

Literatura: Hodowla zwierząt tom. I — Z. Moczarski, Rasy bydła domowego, jego hodowla i żywienie — Dr. J. Rostafiński, Silosy — inż. St. Połowicz.

SPOSOBY ZAPRAWIANIA ZIARNA. (Skrót z odczytu p. t. „Jak i czem zaprawiać ziarno siewne" wygł. dn. 24.VIII. r. b. przez p. Dr. L. Tchórzewskiego). — Liczne choroby ziarna zbożowego, jak śnieć, głownię i t. p. niszczymy przez zaprawianie ziarna siewnego różnymi środkami, dostosowanymi do rodzaju i rozwoju tych chorób. Ponieważ stosowanie drogich, zagranicznych preparatów nie przedstawia szczególnych korzyści, bowiem nie przewyższają one tańszych, dostępniejszych i krajowych środków dezynfekcyjnych, przeto te ostatnie na podstawie badań naszych specjalistów dają zupełnie zadawalniające rezultaty z warunkiem ścisłego zastosowania się do podanych niżej przepisów.

Do środków tych należy: 1) *formalina*, którą stosuje się na tysiąc objętości wody 1 — 3 objętości formaliny (0,1% — 0,3%), w płynie tym moczy się ziarno w przeciągu 15 — 30 minut, poczem rozrzuca się płasko na klepisku i przesusza. Zamiast zanurzania ziarna stosuje się polewanie go i przerabianie szuflą w celu równego zmieszania. Zmoczone i przerobione ziarno przykrywa się workami i pozostawia tak przez 2 — 3 godzin, poczem płasko rozrzuca i suszy. Sto litrów zaprawy wystarcza na 10 q ziarna, czyli 1 kilogram formaliny (300 — 400 litrów płynu) wystarczy do zaprawienia 30 — 40 q ziarna. Cena 1 kilograma formaliny wynosi 6 złotych. Ziarno zaprawiane i niewysiane może być użyte na pokarm. Bardzo zanieczyszczone zboże winno być dobrze z płynem zmieszane, aby ziarna ze śniecią wypłynęły na wierzch, potem należy je usunąć z powierzchni, a ziarno zaprawione rozrzucić i wysuszyć. 2) *„Granosan - Klawe"* stosuje się jako roztwór wodny 0,3% — 0,5% w ciągu 15 minut, w tym celu 250 grm. proszku rozpuszcza się w 50 — 80 litrach wody zwykłej i zalewa ziarno w kadzi drewnianej tak, aby roztwór całkowcie je pokrywał. Po czasie oznaczonym, dobrze pomieszane ziarno przesusza się na powietrzu lub w chłodnem miejscu i zaraz lub wkrótce wysiewa. Ziarno z powodu nabrania trującej własności nie może być użyte na paszę. Środek ten stosuje się również jako zaprawę suchą. 1 kg. kosztuje 10 zł., ¼ kg. 3 zł. 3) Zaprawianie zboża *„Ziarnikiem"* jako zaprawą suchą odbywa się przez kilkominutowe (3 — 4 min.) mieszanie ziarna z zaprawą, bądź w specjalnych bębnach blaszanych, bądź też w jakiejkolwiek beczce, lecz tak, by ziarno pokryte zostało należycie pyłem zaprawy. Zaprawiane ziarno posiada własności trujące. 100 grm. ziarnika wystarcza do zaprawienia 50 kg. pszenicy. Cena 100 grm. — 1 zł. 70 gr.; 1 kg. — 14 zł. 50 gr. Dezynfekcja worków przeznaczonych na nasiona zaprawione i siewników, winna być koniecznie stosowana (formalina).

Na choroby ukryte w ziarnie, jak głownię pyłkową pszenicy lub jęczmienia stosujemy gorącą wodę o temperaturze do 54° C. Zabieg ten wymaga jednak specjalnych instalacyj i dokładnego wykonania, gdyż nieznaczne przekroczenie temperatury i czasu może spowodować utratę siły kiełkowania.

Jak postępować, aby zwalczać choroby ziarna, zawsze poinformuje bezpłatnie zainteresowanych Stacja Ochrony Roślin, obsługująca dane województwo. Adres właściwej Stacji wskaże instruktor organizacji rolniczej, do którego należy się zwrócić w każdym wypadku.

ROLNICY! Stosujcie do zbóż siewnych

ZIARNIK — SUCHĄ ZAPRAWĘ MARKI „AZOT".

FORMALINĘ — MOKRĄ ZAPRAWĘ MARKI „GRODZISK".

Zwalczajcie Wołka zbożowego w spichlerzach

CHLOROPIKRYNĄ MARKI „BORUTA".

ŻĄDAĆ W

A B E G E

Zjednoczone Biuro Sprzedaży Towarów Chemicznych

Warszawa ul. Wilcza 1, II p. Telefon 204-01.

Co pewien czas sprawdzać należy, czy waga dobrze funkcjonuje.

Buraki przed zważeniem winny mieć obcięte liście, które waży się osobno, kapustę wycina się, odrzucając do wagi wierzchnie liście—z kukurydzy waży się jedynie kolby itp.

Zaraz po wykopaniu konkursista w obecności komisji winien wybrać eksponaty na wystawę, które składają się z najładniejszych okazów.

Buraków bierzemy 10 sztuk, ziemniaków 100, kukurydzy 10, kapusty 10 głów, cebuli 10, pomidorów 10.

Każda sztuka winna być opieczętowana. Przy ogródkach kwiatowych—bukiet kwiatów i w oddzielnych torebkach nasiona.

A po skończeniu kopania, komisja oblicza zbiór i podaje jego wysokość, przechodzi do następnego poletka.

Ciekawość wzrasta, kto będzie miał najlepszy rezultat.

I tutaj trzeba pamiętać, aby się nie wytworzyło uczucie zazdrości, że mój kolega ma zbiór większy, to i dobrze, bo to wszystko pozostaje w rodzinie, jaką jest organizacja wiejska, jaką jest wieś nasza.

Podobnie przy konkursach wychowu prosiąt, tutaj ostatnie ważenie trzeba prowadzić też w obecności komisji.

Ważenie trzeba przeprowadzić na jednej wadze, aby uniknąć niedokładności.

Natychmiast po zakończeniu zbiorów trzeba przystąpić do opracowania zestawienia końcowego w zeszycie notatkowym, które powie konkursiście, czy i jak mu się praca opłaciła. O jednem trzeba tu pamiętać, że chociaż czasami w zestawieniu okaże się, że poletko przyniosło stratę, to tak nie jest: np. wskutek zarazy z 12 kurcząt pozostało tylko 4, zdaje się, że sztuka wypada za drogo, ale jeżeli konkursista w tym czasie nauczył się wychowu, dobrego żywienia itp. to ta strata 5 czy 6 zł. nie jest właściwie stratą, lub jeśli poletko buraczane, zostało w połowie zniszczone przez złych sąsiadów, czy szkodniki, i oto konkursista ma 2 zł. straty, ale zdobyte wiadomości i wzmocnienie charakteru znacznie przewyższa tę stratę.

To też, gdy ktoś z boku rzuci. „Napracowałeś się i co masz z tego“,—to dobry konkursista z uśmiechem mu odpowie: „Stanąłem do konkursu, aby zdobywać oświatę i wyrabiać sobie charakter. O ile to zdałem, jestem zadowolony — zaś na drugi rok postara się usunąć to, co spowodowało gorszy rezultat.

Dok. nast. *Jur.*

Na popieranie kultury gospodarczej.

Rada Nadzorcza Państwowego Banku Rolnego przyznała z funduszu na popierania kultury wsi i spółdzielczości **25.000** (dwadzieścia pięć tysięcy) zł. na akcję przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej. Subwencje te, w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa, Państwowy Bank Rolny przeznaczył do dyspozycji wojewódzkich komisji przysp. roln. na nagrody w formie radjoodbiorników dla najlepszych Kół, których zespoły wyróżniły się w całokształcie akcji przysp. roln. na terenie poszczególnych województw według rozdzielnika:

1) woj. **warszawskie, lubelskie, łódzkie, krakowskie, kieleckie — po 2.000** zł. na województwo na ufundowanie I nagrody (radjoodbiornik) wartości 1.000 zł. i dwie II-gie nagr. (radjoodbiorniki) wartości po 500 zł;

2) **woj. białostockie, wileńskie, nowogródzkie, poleskie: wołyńskie, lwowskie, poznańskie i pomorskie — 1.500 zł.** na województwo na ufundowanie I nagrody (radjoodbiornik) wartości 1.000 zł. i II-ej nagr, (radjoodbiornik) wartości 500 zł;

3) **woj. tarnopolskie, stanisławowskie i śląskie—po 1.000 zł.** na województwo na ufundowanie I-ej nagrody (radjoodb.) wartości 1.000 zł.

Do współubiegania się o nagrody Państwowego Banku Rolnego są uprawione koła młodzieży, wyróżnione za zbiorową pracę przez powiatowe komisje przysp. roln. i przedstawione do komisji wojewódzkiej. Koła, które otrzymają wojewódzką nagrodę Państwowego Banku Rolnego, automatycznie zrzekają się materjalnej nagrody powiatowej zatrzymując jedynie dyplom honorowy, stwierdzający wyróżnienie i jego stopień przez komisję powiatową. Nagrodę powiatową materjalną w tym wypadku otrzymują następne koła uznane przez komisję powiatową przysp. rolniczego.

Za podstawę do wyróżnienia kół ubiegających się o wojewódzkie nagrody Państwowego Banku Rolnego należy wziąć:

1. ilość uczestników biorących udział w akcji przysp. roln.

2. stosunek procentowy biorących udział II-gi wzgl. III rok w akcji przysp. roln.

2. stosunek procentowy uczestników, którzy dotrwali do końca konkursu.

4, przeciętny wynik pracy poszczególnych konkursistów,

5. czynnik samokształcenia, obok prowadzenia konkursu (wycieczki, bibljoteczka rolnicza, czytelnictwo, prenumerata pism, Kursy Staszica i t. d.

6. sprawność organizacyjna i żywotność w innych dziedzinach pracy.

Ministerstwo zwróciło się do Państwowego Banku Rolnego o przekazanie przyznanych kwot pieniężnych wojewódzkim komisjom przysp. roln. na ręce urzędów wojewódzkich.

Za Dyrektora Departamentu Rolnictwa
J. M. Pomorski.

Moje wrażenia z wycieczki Tłubickiego Koła Młodzieży Wiejskiej do Niegłos i Trzepowa.

W niedzielę, dnia 6 lipca, Koło nasze wybrało się na wycieczkę do Szkół Rolniczych: męskiej w Niegłosach i żeńskiej w Trzepowie.

Furmanką jednego z kolegów wyruszyliśmy z domu o godzinie 6-ej rano

Pogoda sprzyjała nam ładna więc na twarzach wszystkich uczestników znać było zadowolenie i wiejski miły uśmiech z ust nie schodził.

Po przyjeździe do Niegłos zastaliśmy tam już inną bratnią wycieczkę Koła Młodzieży Wiejskiej z pow. Lipnowskiego, z którą razem zwiedzaliśmy Szkoły. Najprzód z gmachu szkolnego udaliśmy się, w towarzystwie miejscowego nauczyciela ogrodnictwa i jednego z miejscowych uczniów, by zwiedzić obory, któremi Niegłosy poszczycić się mogą, swym holenderskiem bydłem i wysoką mlecznością dochodzącą do 5600 litrów rocznie od krowy ponad wszystkie inne Szkoły Rolnicze.

My, koleżanki, dziwiłyśmy się wszystkie, usłyszawszy, że po ocieleniu dziennie krowa daje przeszło 30 litrów mleka, a więc dobrze trzebaby się napracować przy dojeniu, aby chociaż 10 litrów otrzymać od sztuki a tembardziej mając kilka takich krów, to już nad siły kobiet.

Ale brawo!

Zastaliśmy chłopców przy dojeniu, więc cały kłopot poszedł na bok, bośmy sobie powiedziały, że na jesieni wszystkich kolegów przyszlemy tutaj, aby się nauczyli krowy doić, a potem dobrą wyręką byliby swym żonom.

Z obory udaliśmy się na zwiedzanie szkółek drzew owocowych, któremi mógłby się cały nasz płocki powiat podzielić i napewno nie byłoby takiej chłopskiej zagrody, przy której nie rósłby chociaż mały sadek. Stąd idziemy dalej w pole, by zobaczyć zboża różnego rodzaju.

Państwowa Szkoła Rolnicza Żeńska
w Antowilu.

Rok szkolny rozpoczyna się 15 stycznia 1931 roku, kurs trwa do 15 grudnia 1931 roku.
Szkoła dąży do wychowania dzielnych obywatelek kraju i rozumnych gospodyń.
Program nauki obejmuje: naukę gospodarstwa domowego, hodowlę, mleczarstwo, rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, krój i szycie. Oprócz tego, wykładane są następujące przedmioty: nauka o Polsce współczesnej, język polski, religja, historja, geografja, rachunki, higjena, spółdzielczość.



ZBIÓR MALIN W ANTOWILU.



ANTOWILANKI PRZY PRACY W BURAKACH.

Wiek uczennicy wymagany jest od lat 17 wzwyż: nauka w szkole jest bezpłatna, opłata za utrzymanie w internacie szkolnym wynosi 40 zł. miesiecznie.
Podania należy składać od 1 sierpnia do 1 grudnia.
Na żądanie Dyrekcja Szkoły udziela szczegółowych informacji.

Adres: pocz: **Wilno, Państwowa Szkoła Rolnicza Żeńska w Antowilu.**

Najpierw rzuca się nam w oczy pszenica, jak trzcina, a i żyto jak widać ładne było, tylko że grad niecnota, większą część wybił, i buraki pastewne na poletkach konkursowych tamtejszych uczniów rzucają nam się w oczy.

Powracamy, aby zwiedzić ważny jeszcze dla nas dziewcząt dział: to ogród warzywny i kwiatowy. Z kwiatów to już chyba róże najpiękniejsze były, a kwitło ich coś pono aż 80 odmian, i śliczne gwoździki i bratki, aż w oczach się mieniły.

Pomidory po pas porosły a inne warzywa jeszcze się trzymały, ale aż prosiły deszczu, bo susza je niszczyła.

Jeszcze rozejrzeliśmy się po zabudowaniach gospodarskich oraz podwórzu i koniec zwiedzania.

Żegnamy Niegłosy. Teraz udajemy się do Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Trzepowie, oddalonej o trzy kilometry od Niegłos, zobaczymy jak dziewczyny się gospodarzą, a że czas na nabożeństwo akurat był, więc i o Bogu nie zapominamy, wstępujemy po drodze do miejscowego kościółka na mszę św., po której udajemy się wprost do gmachu Szkolnego. Wita nas pani dyrektorka Bergerowa z miejscowymi nauczycielkami i zaprasza na obiad.

Po obiedzie zwiedziliśmy sypialnie, umywalnie, świetlicę i kuchnię, a od pięknych robótek ręcznych w szwalni aż blask szedł do oczu. Śpiżarnia bogato zaopatrzona różnemi konserwami i marynatami z owoców i jarzyn wyhodowanych w własnym ogrodzie przez pracowite uczennice.

Po zwiedzeniu gmachu idziemy zobaczyć gospodarstwo, w pierwszym rzędzie kurniki i tu po raz pierwszy widzimy wylęgarnie i sztuczne kwoki a pan Berger, wyjaśnia nam całe ich urządzenia. Po kurnikach następują chlewnie na nowoczesny wzór urządzone i maciora, co to 400 kg. waży i bogate pokolenie po sobie wydaje a duża, jak dwuletni cielak.

Budynki widne i wygodne znać że na okna miejsca nie żałowano.

Po zwiedzeniu hodowli udajemy się wszyscy na salę bawialną. Tam przy dźwiękach fortepianu zabawiliśmy się wspólnie, a pod rzęsistym oberkiem aż podłoga się uginała, a Trzepowianki odegrały parę bardzo ładnych komedyjek i śpiewały różne piosenki, a już najweselszą to chyba zaśpiewało Koło z Lipnowskiego o tej Kasi i zalęknionym Jasiu.

Po zabawie uraczono nas jeszcze podwieczorkiem, po którym zaczęliśmy zbierać się do odjazdu.

Trzepowska Szkoła tak nam, dziewczynom się spodobała, że każda z nas jedną minutą, by tam wstępowała, żeby tylko nie szło o te 35 zł. miesięcznie, ale powoli wszystko przezwyciężymy. Wiary przecież tracić nie należy. A naszemu koledze Andrzejowi tak się Trzepowianki udały, że wcale nie chciał jechać do domu, a był swoimi końmi, więc miałyśmy z tem większy kłopot.

Na koniec otrzymałyśmy po bukiecie kwiatów— od wychowanic Szkoły Trzepowskiej i z utęsknieniem jaknajprędszego przybycia raz jeszcze, lecz już na całe jedenaście miesięcy, ruszyliśmy w drogę.

Sabina Wuszterówna
z Tłubickiego Koła.

PRACE KOLEŻANEK.

Przy moim domu.

Gdy idę przez wieś, taką, czy inną, ubogą, czy zamożną, szukam zawsze wzrokiem mimowoli prawie, takiej zagrody, na której oko mogłoby się z przyjemnością zatrzymać.

Zagroda ta nie koniecznie wyróżnia się bogatym, solidnym wyglądem domu i budynków gospodarskich; czasem, to niska, stara nawet chata, a zdaleka przyciąga oczy, a niejeden przechodzień zatrzyma się i pomyśli sobie: — chciałbym tutaj mieszkać.

Ściany świecące czystością, świeżo obielone niski płotek dobrze utrzymany, jasne szyby w oknach, przez które widać białe firanki w oknach, no i kwiaty, których pełen ogródek także miłe robią wrażenie.

Ale czy dużo takich ładnych zagród jest w naszej wsi?

Czy dużo ich jest we wszystkich wsiach naszej Polski?

Wiemy niestety dobrze, że niewiele.

Wiemy też, że trudno odrazu wszystko zmienić, choćby się rozumiało potrzebę zmian.

Ale choć trochę, na „własnem podwórku" możemy zrobić.

Pamiętacie koleżanki, że postanowiłyśmy sobie, że zrobimy co możemy dla podniesienia piękna naszej wsi?

Pomyślimy teraz, z kolei, co możemy zrobić przy naszym domu.

Może są duże braki, którym trudno nam będzie zaradzić, ale są inne rzeczy, które doskonale można samej zrobić.

Podwórko musi być przez nas zawsze czysto zagrabione ze słomy i nawozu, a przed samym domem wymiecione miotłą.

Leżą nieraz na podwórku deski niepotrzebne, stare grabie, zepsuta brona, to nie wygląda wcale pięknie; prędko zabierzmy co się da i złóżmy gdzie pod szopę, aby niczyjego oka nie raziło.

Deska w ogrodzeniu wyłamała się i wisi oddawna; nie trudna to robota, ale jakoś czasu i chęci na nią brak; trzeba ją zaraz przybić, bo szpeci ogrodzenie i mówi o niedbalstwie właścicieli.

A jak tam nasz ogródek koleżanko?

Czy zatrzyma się przechodzień, żeby popatrzeć na Twoje kwiatki?

Wiadomo że czasem, jak trzeba każdy kawałek ziemi wyzyskać, sadzi się pod same okna warzywa, ale najczęściej, choć mały skrawek pod oknami zostawiają na kwiaty.

Ale czasem smutno taki ogródek wygląda. Naprawdę, więcej tam pokrzyw i lebiady, jak tych kwiatków, a te co są marne i wybujałe jakieś.

A kto popatrzy, zaraz sobie pomyśli — „Widać niema tu w domu kobiety, coby kwiaty lubiła.

A przecież kwiaty lubi z nas każda, tylko nie każda chce poświęcić im więcej, myśli i czasu.

Bo trzeba także sobie pomyśleć, gdzie i co posadzić, żeby całość dała nam wrażenie piękna. Nie muszą to być zaraz wspaniałe jakieś rośliny, drogie i do wyhodowania trudne.

Najprostsze kwiaty, których nasienia za parę groszy dostać można, mogą stworzyć piękną całość.

Posiejmy pod płotkiem przed oknami ziarna pnącej nasturcji, a jak będzie pięknie, jak złociste kwiaty zakryją całe ogrodzenie.

Nagietki są śliczne, pełne, niektóre wielkie, jak gieorginie; posiejmy je na wysokiej długiej grządce, czyli rabatce, a zaraz inaczej się wydadzą niż tak rozsianej byle gdzie.

Śliczne są słoneczniki ozdobne, o pełnych, albo też pojedyńczych czerwonawych kwiatach, posiejmy ich parę pod ścianą, czy płotem, a będą kwitły do samej jesieni.

A parę takich kwiatów włożyć w prosty, gliniany dzbanek, to będzie ozdoba każdej najładniejszej świetlicy.

A kolorowe malwy, które co roku zdobią niektóre najskromniejsze chaty.

I o nich pamiętajmy.

Z wszystkich tych kwiatów, co jesieni można zebrać nasiona i przechować w torebkach z napisami do przyszłej wiosny.

Ale i na ładniejsze kwiaty można sobie czasem pozwolić.

Czy krzak pięknej, szczepionej róży to rzecz taka nie dostępna dla nas.

Nieraz więcej niż złoty, czy półtora złotego wydamy na jaką niepotrzebną wstążkę, czy też na jakieś tam nawet perfumy, jak to bywa pod miastem, a za to miałoby się śliczny krzak róży, co kwitnie czasem do samej jesieni.

A potem, jakby się nauczyć małej tajemnicy, co sie nazywa „oczkowanie“, to można sobie i dziką różę samej na taką zaszczepić.

Można na wsi nieraz i nasiona i „flance“ łatwo od kogoś otrzymać, a włożyć trochę pracy, żeby taki ogródek był zawsze czysto wypielony, ścieżki wygracowane. Wtedy otrzymamy całość czasem naprawdę piękną.

Choć trochę włóżmy chęci, choć jedną brzydką rzecz usuńmy, a pięknie uczynimy przy naszym domu, a zrobimymile.

Jadwiga Guderska.

Dziewczę wiejskie w wielkiem mieście.

Mając sposobność przyjrzenia się bliżej, jakie są losy dziewcząt wiejskich, idących do miast na służbę, chcę swojemi wrażeniami podzielić się z ogółem czytelników i wspólnie zastanowić się nad kwestją, która nas wszystkich żywo powinna obchodzić.

Przychodzi do miasta dziewczyna ze wsi, nie znając życia ani wielkomiejskiej podłości, często za marne pieniądze przyjmuje pracę, gdzie jest najczęściej wykorzystywana.

Łatwowierna, naiwna po upływie paru często miesięcy zawiera znajomości, a nie znając życia i jego wszystkich brudów, powodowana prawie zawsze uczuciem, pada ofiarą miejskich „panków“ zżytych, szukających dziewczęcej naiwności.

Po upływie pewnego czasu traci zajęcie i jeżeli nie zostaje wprost wyrzuconą na ulicę, to pracuje bez zapłaty, byleby nie wracać na wieś, wiedząc, jakiego doznałaby tam przyjęcia.

W końcu zostaje przywiezioną przez pogotowie, względnie przychodzi sama, najczęściej zarażona chorobą zakaźną do kliniki położniczej.

No i dokąd ma się udać ta dziewczyna, po przebytym porodzie, z niemowlęciem i sama, ledwie trzymająca się na nogach?

O ile się uda jej oddać dziecko do zakładu wychowawczego, to pomijając to, co przeszło, jakoś znajdzie pracę i żyje, ale jeżeli nie, to idzie znowu pracować bez zapłaty byleby mieć dach nad głową i kawałek chleba. Nie twierdzę tego, że każdą dziewczynę będącą w mieście podobny los spotyka, ale tych nieszczęśliwych istot jest tak wiele i los ich jest tak godny litości, że na podstawie bliższych obserwacyj, życie podobnej dziewczyny opisałam.

Nie przeczę, że są dziewczęta wiejskie, które pracują w miastach, prowadzą się należycie i swoją pracą dopomagają biednym rodzicom. Ale z drugiej strony są też i takie dziewczęta, które idą do miast dlatego, że z gospodarstwa rodziców nie mogą się do przesady ubrać, ciągnie je miasto, w którem jest więcej wolnego czasu, więcej przyjemności. Wiem, że niejedna z koleżanek powie, czytając to, że nikt nie pójdzie na służbę, jeżeli trudne warunki nie zmuszają. Ja zaś, znając dokładnie życie na wsi, stwierdzam to, że

częstokroć, kiedy nam się wydają warunki b. ciężkie, wprost nie do przeżycia, w rzeczywistości takie nie są.

Jeżeli np. nie mamy takiej, jak inne, jedwabnej sukni, czy też jasnych pantofli na lato, wydaje się nam to nie do przeżycia, tak że koniecznie trzeba pójść na służbę i zarobić, żeby je kupić, z drugiej strony: jedwabną suknię możemy zastąpić w zupełności zwykłą perkalikową, drogie i niepraktyczne jasne pantofle, wygodnemi na lato i niedrogiemi sandałami.

Wiele podobnych przykładów mogłabym przytoczyć, w których nie raz nam się wydaje, że jesteśmy w sytuacji bez wyjścia, zapominając o tem, że te rzeczy doskonale dadzą się załatwić w samowystarczalny sposób.

Rzeczywiście, że są warunki kiedy takie pójście na służbę jest konieczne, że czasem postawienie sprawy w ten sposób daje największą pomoc rodzinie, szczególniej w obecnych tak trudnych warunkach gospodarczych.

Jeżeli do miasta iść musimy koniecznie jeżeli w żaden sposób tego tak przykrego lo su zmienić nie możemy, to starajmy się o to, ażeby na jakimkolwiek bądź stanowisku się znajdziemy, zachować zawsze godność człowieka i honor kobiety-polki, która, choć w ciężkiej walce o byt, potrafi być zawsze człowiekiem.

Starajmy się przedtem, nim nas okoliczności zmuszą, do pójścia w służbę, poznać życie, ażeby łatwiej uniknąć upadku moralnego i fizycznego.

Gdybyśmy znały lepiej życie i potrafiły łatwo poznać, co jest złe, a co dobre, co fałszywe i obłudne, a co szczere i prawdziwe, mniej byłoby nieszczęśliwych, okrytych hańbą dziewcząt, i nie wytwarzałybyśmy w wielkich miastach opinji, że dziewczyna-służąca ze wsi to istota, skazana na upadek.

Chociaż żadnej z nas nic nie zależy na mieszczuchach, którzy tak mówią, ale jednak takie powiedzenie o nas każdego i każdą powinno boleć, gdyż charakteryzuje ono postępowanie naszych wiejskich dziewczynek i każe nam nad tem się zastanowić.

Jedna z koleżanek.

Rady praktyczne.

Kwaszenie ogórków. Do kwaszenia bierze się ogórki świeże, średniej wielkości, twarde, bez uszkodzeń. Z plamami nie nadają się, gdyż prędko ulegają zepsuciu. Zółte dają mniej cenny i dostatecznie trwały produkt. Najbardziej trwałe są te, które kwasimy w końcu sezonu. Jeżeli ogórków nie można kwasić w dniu zbioru, a jest gorąco, należy je trzymać w chłodnem miejscu. Jeżeli nie mamy odpowiedniego pomieszczenia zalewamy zimną wodą. W ten sposób nie należy przechowywać dłużej, jak 12 godzin, gdyż tracą na smaku.

Przed zakwaszeniem, ogórki myjemy, nie odcinając ogonków. W naczyniach układamy jak najściślej warstwami, przekładając liśćmi: kopru, chrzanu, czarnych porzeczek albo wiśni oraz główki czosnku.

Ułożone ogórki zalewa się 3—5% roztworem soli i przygniata zwierzchu ciężarem, aby były całkowicie zamoczone w płynie. Gdy się ukończy wydzielanie gazów, ogórki szczelnie zamykamy; beczki przechowujemy w zimnem miejscu. W ciepłem pomieszczeniu przekisają i są nietrwałe. Przeciw pleśni kładziemy woreczki z czarną gorczycą w ilości 40 — 50 gr. na jedną beczkę objętości 120 litr.

Korniszony. Zerwać na jesieni małe ogóreczki, kilka małych cebulek (dymka), powycierać na sucho ścierką (cebulki obrać), nasolić tak, aby dobrze były pokryte solą i zostawić do drugiego dnia. Na drugi dzień wyjąć z soli, obetrzeć ścierką, zalać mocnym letnim octem i tak zalane niech zostaną do następnego dnia; na drugi dzień zagotować ocet z korniszonów, przestudzić i znów zalać.

W ten sposób postępując zalewać 4 razy, stopniowo dochodząc do coraz wyższej temperatury octu, ostatnim razem korniszony wrzucić na wrzący ocet i zagotować parę razy. Następnie wyjąć korniszony z octu, ułożyć w słoju posypać pieprzem, liśćmi bobkowemi, zielem angielskiem, a ocet przegotować jeszcze raz i dodać świeżego tyle, by korniszony w słoju były dobrze przykryte i zalać korniszony. Po wystudzeniu zawiązać słój papierem woskowanym. O ile po pewnym czasie zauważymy, że korniszony pleśnieją, należy ocet zlać, dodać mocniejszego, zagotować i gorącym octem korniszony zalać.

Pomidory jako temat konkursowy, mało są rozpwszechnione.

Większość konkursistek i konkursistów lekceważy je zupełnie. Dlatego podaję poniżej przepisy, w jaki sposób można je zużytkować i jestem pewna, że przekonawszy się, ile to różnych potraw i przypraw można z pomidorów przyrządzić zachęcą się koleżanki do ich hodowli i na przyszły rok ilość poletek konkursowych z pomidorami wzrośnie przynajmniej o drugie tyle.

Zupa pomidorowa.

Dusi się na maśle kilka pokrajanych pomidorków tak długo aż się zupełnie rozgotują, potem wyrzucamy je na durszlak, rozcieramy, trzymając nad garnkiem i przelewając zwykłym rosołem na mięsie lub kościach,

Rozcieramy tak długo, aż z pomidorów zostaną tylko skórki.

Następnie zabielamy zupę śmietaną z mąką albo podajemy niezabieloną, gdy jest gotowana na dobrem mięsie. Przed podaniem na stół wkładamy do zupy ryż na sypko ugotowany.

Zamiast ryżu można podać grzanki z ususzonej bułki pokrajanej w kostkę.

Pomidory faszerowane.

Wybrać kilkanaście różnej wielkości pomidorów, sparzyć gorącą wodą, ściąć im czubki, wydrążyć w środku z pestek, posolić i nadziać następującym farszem: $1/4$ klg. mięsa wieprzowego, lub wołowego, przepuścić przez maszynkę, wymieszać z połówką cebuli drobno usiekanej i zasmarzonej na maśle, solą, pieprzem, trzema łyżkami gotowanego ryżu i jednem jajkiem.

Ufaszerowane pomidory ułożyć na patelni polać masłem i wstawić do gorącego pieca na 30—40 min.

Sos pomidorowy.

Pięć lub sześć pomidorów przekrajać i udusić w maśle na miękko, następnie przetrzeć, przelać rosołem. Rozbić z czterema łyżkami mąki w kwaterce śmietany, zaprawić, sos posolić, dać trochę cukru do smaku, zagotować. Sos ten dobry bardzo do sztuki mięsa i kotletów.

Sałatka z pomidorów.

Dojrzałe pomidory krajemy w talarki i układamy na talerzu, przekładając plastrami surowej cebuli. Następnie pieprzymy i skrapiamy octem. Sałatka dobra jest do mięsa, albo sama z chlebem.

Wszystko to możemy przyrządzać w sezonie świeżych pomidorów, a więc przez sierpień i wrzesień, nie jest to jednak wszystko. Pomidory się przechowują przez zimę, albo pod postacią marmelady, którą można używać na zupy i sosy, albo jako suszone, albo też jako solone w całości.

Konfitury.

Wreszcie na zakończenie podaję przepis o konfiturach z zielonych pomidorów, bardzo smacznych, a wyglądem przypominających konfitury z renklod.

Na konfitury zrywamy owoc mały z lekka bielejący.

Zebrane pomidory przekrawamy na pół, starannie wydrążając, aby nie zostawić ani jednej pestki. Tak przygotowany owoc parzymy gotującą się wodą, zostawiamy 2 minuty, następnie odsączamy i wsypujemy do uprzednio przygotowanego syropu.

Zachowujemy zwykłą proporcję: na 1 kg. owoców 1 kg. cukru. Na 1 kg. cukru bierzemy $1/2$ szklanki wody, ze względu na to, że pomidory wypuszczają b. dużo własnego soku.

Do syropu wrzucamy jedną obraną ze skórki cytrynę pokrajaną w plasterki i odsączone pomidory i smażymy, jak inne konfitury. Po usmażeniu zostawiamy na całą noc, żeby przestygły, a następnie wkładamy do słoików, zachowując ogólnie znane przepisy, jak suchy słój, szczelne związanie i t. p. rzeczy.

Marmelada z pomidorów.

Przeznaczone na ten cel pomidory wycieramy porządnie, następnie krajemy na ćwiartki, solimy i gotujemy mieszając ciągle. Po dokładnem przegotowaniu fasujemy przez sito tak długo, dokąd nam nie zostaną tylko skórki i ziarnka.

Następnie gotujemy, aż cała masa zgęstnieje i po ostygnięciu wlewamy do butelek i mocno korkujemy.

Krasienininianki!

Dn. 14-go i 15-go września b. r. organizujemy **dwudniowy Zjazd b. Krasienininianek** na terenie Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Krasieninie.

Zawiadamiając o powyższem zwracamy się z gorącem wezwaniem o **jak najliczniejsze przybycie**, by odnowić nić łączności i ożywić nowemi wiadomościami, a w gromadnej pogwarce i zabawie zapomnieć chwilowo o troskach i zmartwieniach dnia codziennego.

Przybywajcie więc — czekamy — cieszymy się, że gromada będzie wielka.

Zarząd Związku.
Szkoła.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Walny Zjazd O. Z. M. W. w Radomiu.

Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej pow. Radomskiego zorganizowany został w sierpniu 1929 r. liczy zatem niepełny rok swojej działalności. Dorobek nasz jest niewielki, lecz mamy dużo danych ku temu, aby z każdym rokiem zwiększać i dorobek naszych prac, i rozszerzać idee Związku na swoim terenie. Pierwszym etapem naszych poczynań gromadzkich, był Drugi Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Radomskiego w dniu 15 czerwca 1930 r.

Na Zjazd ten przybyło 120 osób, wtem delegaci z 10 Kół. O godz. 10 rano uczestnicy Zjazdu byli na nabożeństwie, poczem z orkiestrą na czele ruszył pochód na plac 3-go Maja, gdzie na grobie Nieznanego Żołnierza złożono wieniec, oddając cześć tym, którzy złożyli ofiarę ze swojego życia za wolność Tej, co nie zginęła. Następnie przemaszerowano do Teatru Rozmaitości na obrady.

Obrady zagaił kol. E. Szczech prezes O. Z. M. W., powołując do prezydjum kol. K. Pietrasównę, p. Chlewskiego. Insp. Szkolnego, p. Bagniewskiego prezesa O. T. O. i K. R. p. Paszkowskiego sekr. Wydz. Powiatowego, p. Domańskiego sekr. Mag. miasta Skaryszowa, oraz na sekretarzy kol. kol. Janika i Kulaka.

Pierwszy powitał Zjazd p. Chlewski jako przedstawiciel władz szkolnych, następnie p. Bagniewski w imieniu O. T. O. i K. R. dalej p. Mozol w imieniu Okr. Związku Straży Pożarnych, wkońcu p. Monsiorski, przedstawiciel dziennika „Ziemia Radomska".

Po powitaniach kol. E. Szczech w imieniu ustępującego Zarządu złożył sprawozdanie z działalności Związku. Następnie p. Insp. Szkolny w referacie n. t. „Potrzeba oświaty wśród Młodz. Wiejskiej" wyjaśnił zebranym korzyści i cele tej dziedziny pracy w naszym ruchu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego nastąpiła przerwa obiadowa, a o godz. 16 wszyscy uczestnicy. Zjazdu poszli na film dźwiękowy.

Potem w Ośrodku W. F. i P. W. odbyła się wieczornica taneczna. Nastrój panował bardzo ożywiony. Jak z rogu obfitości posypały się oberki, polki i walce. Wieczornica trwała do godz. 23.

Z licznych rozrzuconych osiedli wiejskich z całego powiatu, przybyli delegaci od młodych gromad, aby razem zastanowić się nad żywotnemi sprawami swojej organizacji.

Skończyliśmy jeden rok pracy, stajemy u progu drugiego. Jak młodzi drwale karczujący dziewiczy las bierności społecznej Młodej Wsi zaprzestaliśmy na chwilę pracy, aby odetchnąć i radosnym okiem objąć wyrąbaną polanę, a po nabraniu tchu z nowemi siłami chwycić się dalszej pracy.

Na wyrąbanym przez nas szlaku widzimy nasz dorobek w postaci falujących kłosów, a przed nami głuchy, ciemny bór, kryjący w sobie moc zator, trzęsawisk i bezdennych topieli. Pozostało jeszcze dużo mozolnej pracy, lecz nie lękamy się jej, gdyż wierzymy w uporczywą, niezachwianą moc naszego zwycięstwa. *J. Łakota.*

DO LOTU.

Szukajcie prawdy jasnego promienia.
Szukajcie nowych nieodkrytych dróg!

Takim apelem odzywa się poeta do młodych.

A my, młodzi, co? — Czy słyszymy ten zew?

Nie wszyscy.

Ci, co słyszą — to młodzież życia — to młodzież czynu, która pragnie nowych zdobyczy, nowych ideałów.

Wzlatywać w górę ponad obłoki, ponad szare chmury życia może tylko młodość, i dlatego powinniśmy wykorzystać ten wiek młody tę wiosnę życia, a szczególnie młodzież wiejska — my, dzieci tych naszych pięknych pól, dzieci masy chłopskiej.

Musimy zakasać rękawy i rękami brązowemi od słońca, twardemi od sochy wziąć się do pracy nad sobą z całym zapałem naszych młodzieńczych serc i myśleć o nieuniknionej przyszłości, zależnej jedynie od nas.

Ale niedosyć myśleć — trzeba pracować dla przyszłości, i to pracować wspólnie.

Pole do pracy? — to ta wioska cicha, w której tyle odłogów.

Mamy przed sobą ogrom zadania w dziedzinie zdobyczy ducha ludzkiego, aby wyrównać nasze straty, poniesione w swawoli.

Musimy podjąć pracę intensywną, by ciągle przeć naprzód, by usuwać braki—a to da się osiągnąć pracą wspólną związkową.

Lecz niestety do ostatecznego celu jeszcze daleko.

Młodzież niezwiązkowa, jak się da słyszeć, przeszkadza w pracy, a prócz tego traci czas i pieniądze na różne nic nie warte zaba-

wy, kończące się zazwyczaj bójką —nie myśląc o tem że szkodzi sobie, że ściągnie na siebie przekleństwo pokoleń następnych.

Nieszczęśliwi! — nie wiedzą że „Trzeba z żywymi naprzód iść"!

Tak było do niedawna i w naszej wsi, aż w grudniu 1928 roku rozległo się echo głosu, wzywającego młodzież do wspólnej pracy.

Był to głos miejscowego nauczyciela.

Chętnych nie brakło i w dniu 16.XII. 1928 r. rozganizowało się Koło Młodzieży Wiejskiej.

Na początku liczyło ono 35 członków, ale wkrótce niektórzy zrażeni trudnościami, jakie trzeba pokonywać aby móc pracować, usuwali się.

Obecnie K ło liczy tylko 20 członków, ale przy szczerych chęciach liczba ta jest wystarczająca. Mamy już bibljotekę, niewielką, ale własną. Skarb biedny, więc zasilamy go dochodami z zabaw, przedstawień i t. p.

W kole pracują cztery sekcje: oświatowe, muzyczne, śpiewacze i teatralne. Wszystkie idą może w zbyt powolnem tempie, ale spodziewamy się dodatnich rezultatów.

Zebrania odbywają się w sali szkolnej, ale na próby, przedstawienia i inne imprezy musimy salę wynajmować. Z czasem uzupełnią się braki i w tedy bez przeszkód będziemy mogli, jak heljotrop ku słońcu, piąć się wyżej. A tymczasem tu, w Kole Młodzieży, człowieku młody hartuj się na Polaka Obywatela— tu, nim jako Orzeł rozwiniesz skrzydła do lotu i skrzydłem czynu, będziesz wiatry huragany przelatywał, musisz wpierw na stromych skałach pracy związkowej nabrać sił i rozpędu, aby lot był niechybny.

Niechaj dewizą naszej pracy w Kole będą słowa poety:

„Młodości, Ty nad poziomy wylatuj,
I okiem słońca
Ludzkości całe ogromy przenikaj
Z końca do końca"!

A w przyszłości następne pokolenia powiedzą, że byli tacy co pracowali, a choć oni pomarli czyny ich żyć będą.

A więc:

Bracie do góry swe czoło wznieś,
Młodzieńcze siły z uśpienia zbudź,
Miejscom cienistym ty światłość nieś,
Miejscom cienistym pochodnią bądź!

Do góry bracie, lotu nie zniżaj,
Lecz na wyżyny skieruj swój wzrok.
Chociaż pomału, pnij się i wdzieraj,
Posuwaj za krokiem, krok!

I dalej do lotu!

Więc dalej do lotu w zawody z orłami,
Na skrzydłach zapału się wzbij,
Sokole, dopóki masz siły, dopóki-żeś młody.
To buduj — lub giń!

Helena Majznerówna.

Zjazd w Opoczyńskiem

Już o świtaniu zaroiło się od barw i strojności opoczyńskich.

To Smardzewice.

Zaraz po północy wybrały się gromadnie, by punktualnie na Święto Związkowe, na ra-



Zarząd Okr. Zw. Mł. Wiejsk. w Opocznie.

dy pospólne i wzajemne, bliższe zespolenie się, przybyć.

Słońce wstawało całe w radościach i oblewało doliny i wzgórza, wnikało tam, gdzie jeszcze ciemność panowała wszechwładnie, gdzie mroki oblewały ludzką ziemicę.

Wychodziło na bój z ciemnościami nocy, która ukołysała życie na ziemi w jakimś bezruchu całkowitem, sennem ukojeniu.

Szło po niebie w purpurze roześmianych blasków i życiodajnych promieni, po drodze swej niezmiennej, codziennej wędrówki.

Pierzchała w zgarbieniu ciemna przeszłość nocna.

Rodziła się żywość w naturze, jasność w duszach ludzkich a wszystko, co młode zdawało się tętnić i pulsować niezwykłą, źródlaną siłą, dającą moc ujmowania przyszłości w swoje ręce.

A było to 29 czerwca b. r.

Poszczególne Związkowe Gromady przybywały furmankami, zaprzężonemi w piękne sprzęgi i przybrane zielonościami i kwieciem.

Konie rwały siarczyście.

Droga mijała szybko.

Rozśpiewani przebywaliśmy odległości tak szybko, że nie obejrzawszy się, a już

ukazały się nam zarysy Opoczna, naszej okręgowej stolicy.

Młoda Wieś wjeżdżała do miasta.

Wszystko ożyło.

Zaraz po zajechaniu do „Rolnika“ udaliśmy się do kościoła, by tradycyjnym zwyczajem rozpocząć pracę związkową mszą św.

Kościół wypełniał się coraz bardziej, odczuwało się w nas wszystkich zebranych jakiegoś nowego, żywego ducha, ze wsi idącego.

Po nabożeństwie rozpoczęły się obrady, w sali Sejmiku.

Po gorącej i wszechstronnej dyskusji nastąpiła przerwa, by po godzinie wrócić znów do pracy gromadzkiej.

Punktualnie o 4-ej rozpoczął dalszy ciąg Zjazdu kol. Białas, odczytując sprawozdanie Zarządu za okres ubiegły, treści następującej:

W zaplanowaniu pracy na terenie pow. Opoczyńskiego Zarząd OZMW od pierwszej chwili postawił sobie za cel, aby prace te poprowadzić równolegle w dwóch kierunkach: wgłąb i wszerz, t. zn. w kierunku rozszerze-



Koło Mł. Wiejsk. w Wysokinie.

Zjazd zagaił kol. Białas Fr., wice-prezes O. Z. M. W. witając zaproszonych gości i przybyłych delegatów.

Przewodnictwo powierzyliśmy kol. Kowalskiemu.

Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zjazdu kol. R. Tyczyński, delegat Zarządu Głównego Centr. Zw. Mł. W. wygłosił referat na temat:

„IDEOLOGJA RUCHU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ NA TLE WSPÓŁCZESNYCH ZAGADNIEŃ ŻYCIA“.

Nad rzuconemi myślami rozwinęła się ożywiona dyskusja, uwzględniająca cały szereg spraw o charakterze ideowym i programowym.

Zabierali głos wszyscy ci, którzy czują w sobie źródła rozwijającego się życia, tętno rozbudzonych myśli i pragną iść przez życie z nieugiętą wolą budzenia odrodzonego ducha pracy w sobie innych.

Widać było budzące się siły, rwącą się do czynu, do budowania siły i potęgi Polski od podstaw — od pracy wychowawczej w przodowniczym ruchu młodzieży wiejskiej.

nia sieci organizacyjnej na wszystkie te miejscowości, gdziekolwiek znalazłyby się sprzyjające warunki do powstania Koła Mł. Wiejskiej.

Przez pracę wgłąb należy rozumieć konsolidację wszystkich tych poczynań jakie rozwija to, czy inne Koło na swym terenie. Praca w Kole winna być twórczą, nosząca charakter wysiłku Gromady całej, a nie jednostki.

Ustępujący dziś Zarząd O. Z. M. W. rozpoczynał swoją ozialalność w chwili, kiedy idea Centralnego Związku Mł. Wiejskiej została dopiero co przeszczepiona na terenie pow. Opoczyńskiego.

O „Siewie“ wypaddało mówić, jako o czemś nieznanem, a wiadomo, że ludność na wsi, z natury konserwatywna z rezerwą odnosi się i nieprzyjaźnie do wszelkiego rodzaju nowych rzeczy. To są między innemi powody, które sprawiły, że przez parę miesięcy nie udało nam się rozszerzyć stanu posiadania.

Chcąc ruszyć z martwego punktu należało tworzyć w tych miejscowościach, gdzie zostały zorganizowane pierwsze Koła Młodzieży (Radzice. Smardzewice, Brzustowiec, Krzczo-

nów i Swierczyna) coś konkretnego. Należało dać tym Kołom pewien materjał, któryby mógł ich zaabsorbować i posłużyć jednocześnie jako widoczne tworzywo dorobku wspólnego.

Za punkt wyjścia posłużyła nam myśl zorganizowania i przeprowadzenia na terenie istniejących Kół akcji konkursów rolnych.

Pomysł okazał się trafnym i szczęśliwym w wyborze.

W ostatnich dniach grudnia 1928 r. został zorganizowany w Radzicach Dużych 2 dniowy kurs przedkonkursowy dla miejscowych członków Koła oraz dla Kół z Krzczonowa, Brzustowca i Świerczyny.

Kurs obsłużony został prelegentami z Centr. Zw. Młodz. Wiejskiej.

Mimo ciężkich mrozów i znacznej odległości, wzięło w nim udział blisko 100 osób naszej organizacji.

W tym początkowym okresie zarówno akcja konkursów, jak również wysiłki zdążające w kierunku rozszerzenia sieci organizacyjnej Kół stały wciąż jeszcze pod znakiem zapytania, gdyż brak było stałego czynnika instrukcyjnego, któryby zapoczątkowaną akcję w całość skupiał i nadawałby jej odpowiedni kierunek. Wszystkie usiłowania Zarządu zmierzały do tego, aby z jednej strony zapewnić Kołom ciągłość pracy i jednocześnie rozszerzać rozpiętość organizacji.

Dzięki staraniom Zarządu O. Z. M. W. przedstawiciele naszego Związku wzięli udział (10 osób) w Dorocznym Walnym Zjeździe Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej, który się odbył w Poznaniu, zwiedzając przy tej sposobności miasto Poznań i P. W. K.

Na wniosek zgłoszony do Centrali w Warszawie przez Prezesa O. Z. M. W., kol. Stańczykowskiego Kazimierza, Koło Młodzieży Wiejskiej z Radzic Dużych w dniu 1-go września ub. roku repryzentowało całą Gromadą Związkową z pod Sztandaru „Siewu“ na Dożynkach w Spale u Pana Prezydenta. Doznaliśmy tego wysokiego zaszczytu, żeśmy mogli swoje stroje i swoje piosenki zaprezentować wobec Głowy Państwa i gości zagranicznych, że właśnie nie skądinąd, a z ziemi Opoczyńskiej i przez synów tej ziemi wręczony został Najdostojniejszemu Włodarzowi Rzeczypospolitej pęk kłosów w kształcie Orła białego, jako symbol uznania od tych co „żywią i bronią".

W październiku ub. roku Zarząd OZMW zaangażował na teren powiatu instruktora.

Stanowisko to powierzone zostało kol. Józefowi Pietrzykowi.

Odtąd praca zaczyna rozwijać się normalnie.

24 tegoż miesiąca, łącznie z Młodzieżą patronocką urządziliśmy pokaz ekspomatów konkursowych w Opocznie.

Biorąc pod uwagę trudne warunki i spóźnioną porę rozdania materjału, pokaz wypadł zadawalniająco. Koło Młodzieży z Radzic Dużych otrzymało drugą nagrodę Ministerstwa Rolnictwa w postaci biblioteczki oświatowo-rolniczej w cenie 200 zł. Pozatem przypadły nam w udziale dwie drugie nagrody indywidualne w temacie warzyw (50 zł. kol. Parys i 100 zł. kol. Majewski) oraz pierwsza nagroda w temacie wychowu świń (50 zł. kol. Białas Antoni).

W dwa dni po odbytym pokazie grupa naszych Związkowców w liczbie osiem osób wzięła udział w Zlocie W. F. i P. W. Federacji Związków Młodzieży Wiejskie., który się odbył w Warszawie w dniach 27 i 28 października. Dwudniowy pobyt w stolicy wykorzystano również na zwiedzanie zabytków stolicy. Resztę okresu jesiennego 1929 r. i ubiegły zimowy poświęcono intensywnej pracy organizowania nowych Kół, przygotowania akcji konkursowej na rok bieżący i zagadnieniom oświatowo - kulturalnym. Okres czasu od 24 października 1929 roku do 1 kwietnia b. roku uważać należy za rekord osiągniętych wyników naszej pracy Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej.

W tym czasie powstały Koła: w Trzebinie, Antoniewie, Bukowcu, Brzostówku, Błogiem, Małokońskich, Sulgostowie, Wysokinie, Dąbrówce, Kamieniu i Brzózie.

Obecnie jesteśmy w posiadaniu 17 Kół Młodzieży, grupujących 375 członków. Wszystkie Koła prenumerują pismo Związkowe, tygodnik „Siew“. W okresie zimowym 11 Kół przerabiało u siebie wspólnie kursy rolnicze im. Staszica,

Niektóre Koła posiadają już własne biblioteczki, jak: Radzice, Świerczyna, Trzebina i Smardzewice. To ostatnie za wspólne pieniądze zdobyło się nawet na radjo 4-lampowe. Nie obce są dla naszych Związkowców odczyty, przedstawienia teatralne, zabawy taneczne, loterje fantowe, urządzanie uroczystości obchodów narodowych i t. p.

W okresie zimowym przy współudziale instruktorów organizacji rolniczej zorganizowano w 6 miejscowościach powiatu lotne kursy przygotowawcze dla kandydatów, stających w tym roku do konkursów rolnych. Korzystało z nich około 200 członków naszej organizacji. Oprócz tego w dniach 29 i 30 marca r. b. odbył się w Opocznie kurs dla przodowników zespołów, zamieniony w drugim dniu na konferencję prezesów i sekretarzy Kół. Wszystkie Koła (za wyjątkiem jednego) były reprezentowane.

Na konferencji omówione były sprawy organizacyjne, ideologiczne oraz W. F. i P. W. Aby przypomnić sobie, jak duży postęp zro-

biliśmy w dziedzinie konkursów rolnych, najlepiej będzie, jeśli sobie przypomnimy, cośmy mieli w roku ubiegłym. W roku ubiegłym do konkursu stanęły 3 Koła, w roku bieżącym— 10. W roku 1929 mieliśmy 3 zespoły prosiąt i jeden zespół kur zielononóżek oraz 3 zespoły warzywne, w tym roku mamy 8 zespołów prosiąt w liczbie 76 jednostek, dwa zespoły ogródków warzywnych (15 osób) oraz 16 zespołów okopowych (141 jednostek) — razem 27 zespołów, obejmujących 227 jednostek technicznych.

W roku ubiegłym praca konkursowiczów p d wieloma względami niedomagała, w tym roku po pierwszej lustracji p. inż. Rościszewski, inspektor W. T. O. i K. R. w Kielcach, po powrocie oświadczył wyraźnie, że akcja konkursów rolnych na terenio pow. Opoczyńskiego w Okr. Związku Mł. Wiejskiej przed stawia się bez zarzutu.

Jeśli tak dalej zostanie popr wadzoną, Opoczyńskie uzyska pełnię pierwszeństwa wśród powiatów prowadzących konkursy rolne na woj. Kieleckiem.

W okresie sprawozoawczym Zarząd O. Z. M. W. odbył 12 zebrań na których omawiane były obszernie prace Związku. Należy nadmienić, że niektórzy z członków Zarządu wyjeżdżali na teren, organizując nowe Koła, wygłaszając odczyty i t. p.

Po sprawozdaniu ustępujących władz rozpoczęła się dyskusja.

Wszyscy wrócili się myślą do niedawnej przeszłości, by zastanowić się nad tem, co było złego, co należy z pracy związkowej usunąć i wykorzenić a co dobre, rozwijać i rozpowszechnić.

Poruszyliśmy cały szereg niezmiernie donosłych spraw, ustaliliśmy nasz stosunek do ludzi, którzy nas zwalczają oraz tych, którzy z naszym ruchem współpracują z nauczycielstwem z organizacją rolniczą i spółdzielczą jak również żywiej interesować się pracami Rad Gminnych i Sejmików powiatowych.

Zrozumieliśmy, że istnieją jakieś głębsze i silniejsze węzły, łączące nas z życiem i ludźmi, którzy uprawiają te łany nasze rodzinne.

Uczuliśmy się silnjejsi, przekonaliśmy się, że jesteśmy w jednej, z życia wsi wyrosłej organizacji niby rodzinie społecznej, która rozwija się i pracuje dla urzeczywistnienia szczytnych haseł i pięknych dążeń.

Wypowiadali się wszyscy, którzy w budowaniu Związku dokładali i dokładują codziennie cegiełkę swego wzsiłku.

Po sprawozdaniu władz związkowych składali prezesi kół sprawozdania z dorobku gromadzkiego tam, gdzie postęp jest najpotrzebniejszy i najważniejezy — we wsiach.

Nie było chyba bardziej pięknego momentu, jak ten, gdy wychodzili przed Walne Zebranie Przodownicy ruchu i dzielili się z całą opoczyńską gromadą związkową tem, có zrobili i w jakich warunkach.

W czuwaliśmy się w każde słowo, świadczące o tej niepowstrzymanej fali postępu, idącej z życia młodej wsi.

Gdy tak na dobre rozgorzały obrady przybył do nas p. Starosta, by osobiście zapoznać się z naszemi dążeniami i naszym ruchem.

Powitaliśmy go z prawdziwą radością i nieukrywanym entuzjazmem.



Koło Młodzieży w Smardzewicach.

Zdawało się nam, że nie wysoki urzędnik, ale nasz Przyjaciel jest z nami i czuje tak jak my a przedewszystkiem rozumie nas — młodych!

Długo jeszcze radziliśmy.

Dzień spędziliśmy na uczciwej, wytężonej pracy gromadzkiej.

Szło ku końcowi.

Jakaś fala prądu przepłynęła przez naszą myśl.

Wieczornica zjazdowa!

Hej, w tany! Muzyka niechaj gra.

I zagrała..

Uczestnik.

Wpłać prenumeratę za „Siew" i wezwij innych w swojej gromadzie, by to samo uczynili.

Co krok, to naprzód!
Koło Młodzieży Wiejskiej w Grabówcu gm. Skępe, pow. Lipnowskiego.

Stale czytamy artykuły w „Siewie", z różnych okolic i Kół, a przecież i my istniejemy na świecie, i my coś robimy, do czegoś dążymy.

Nasze Koło zostało niedawno zorganizowane, bo zaledwie 18 stycznia 1930 r. a jednak już coś robimy.

Przedtem młodzież, należąca do naszego Koła siedziała w domach w bezruchu i martwocie, pomagając rodzicom w pracy. Jednak życie jednostajne znudziło się wszystkim.

Obudził się DUCH ORGANIZACYJNY, chęć pracy społecznej — pracy wzorowej. To też przystąpiliśmy do zawiązania Koła M. W.

Zapisało się około 30 członków, koleżanek i kolegów no i zaczęliśmy wspólnie tworzyć gromadzki dorobek.

Narazie szło trochę trudno.

Najlepiej pracuje sekcja teatralna, której przewodniczy kol. Mitkowski. Urządziliśmy przedstawienia: „Bolszewicy pod Warszawą" i „Szato Ygnem".

Wiele trudności mieliśmy z wystawieniem tych sztuczek, bo brak jakiejkolwiek sali narobił nam kłopotów, lecz poradziliśmy sobie w inny sposób, urządzając scenę w stodole no i tam mieliśmy przedstawienie. Nie zależało nam na wielkich zyskach pieniężnych, lecz na rozwoju duchowym.

Bo przecież każdy z nas, występując na scenie, musi rozbudzić w sobie pewne nowe źródła życia i osobistego rozwoju.

Gorzej idzie praca w sekcji śpiewu, a jednak mamy nadzieję, że i to pójdzie naprzód przy dobrych chęciach.

Sekcja rolna pracuje lepiej, bo stworzyła się grupa konkursistów-tek (6 osób) wychowu prosiąt, konkurs z ogródkami kwiatowemi, warzywnemi i inne, w których prawie wszyscy zajęci są wspólnemi wysiłkami.

Nie wystarcza nam własne doświadczenie rolnicze i pomoc instruktorska. Postanowiliśmy zorganizować wycieczkę do szkoły rolniczej, w Trzepowie i Niegłosach pod Płockiem.

Uciechy i radości nowe!

Wyjechaliśmy furami z piosnką na ustach w dniu 6 lipca, a po przebyciu około 40 kl. dojechaliśmy do Trzepowa Stąd pieszo do Płocka, zobaczyć katedrę, muzeum, no i Wisłę. Po przyjściu z Płocka ułożyliśmy się spać.

W niedzielę rano po śniadaniu udaliśmy się do szkoły w Niegłosach skąd poszliśmy do kościoła na nabożeństwo. Po obiedzie w Trzepowie zwiedzaliśmy szkołę, oborę, kurniki, warzywa i inne z żywem zainteresowaniem wszystkimi działami pracy, wiedząc, że się to nam przyda w przyszłości. Po gruntownem zwiedzeniu szkoły poszliśmy z „Trzepowiankami" do Niegłos na zabawę, gdzie po przetańczeniu kilku oberków i polek z uciechą odjechaliśmy do Grabówca.

Nastąpiły żniwa

Każdy narazie zapomniał o Kole, a zajął się z ojcem i matką żniwami, aby było czem krzepić siły przez cały rok.

Nastały deszcze — przerwa we żniwach, więc z ochotą zebraliśmy się, aby omówić i przygotować się do dożynków, jako staropolskiego tradycyjnego zwyczaju. Po omówieniu wszystkiego wróciliśmy do domów późnym wieczorem, pełni sił do przyszłej pracy.

Niechże więc wszystkie Koła dzielą się swoją pracą, swoimi wysiłkami a budzić i rosnąć w nas będą coraz nowe siły i odkrywać będziemy nieznane dotychczas źródła rozwoju i pracy wychowawczej.

Cz. Hincz.



ZWYCIĘSTWO LUCKHAUSA.

Na zawodach lekko-atletycznych między Polską a Japonją w dn. 2 września r. b. zawodnik Białostockiego Związku Młodzieży Wiejskiej kol. Luckhaus Edward osiągnął w rzucie oszczepem wynik 5ɔ.05 mtr., zdobywając II-ie miejsce po zawodniku japońskim Symlejoschi oraz bijąc rekord Polski dotychczasowy.

Jest to pierwszy wypadek pobicia rekordu Polski przez zawodnika Zw. Mł. W.

Trochę o smutku—trochę o bieganiu.

Dawnośmy już nie gawędzili o sportowych rzeczach, to też wracamy znów do tego tematu i to chyba nawet na dłuższy czas.

Ale! Ale!

Zanim zacznę ja mówić, chcę, żebyście i wy mówili!

Co to znaczy? — pytacie.

Zaraz. Poczekajcie.

Wiem przecież, że u was dzieje się także dużo sportowych „ciekawostek“ i albo sami robicie zawody sportowe, albo bierzecie udział w zawodach organizowanych przez innych, albo wreszcie przygotowujecie się wytrwale do walki o pierwsze miejsce na boisku sportowem.

Wszystko to jest dobre, ba! świetne nawet, cóż kiedy jest obok tego jedna rzecz smutna. Tak. Smutna. Chodzi o to. że o swoich sportowych pracach nic nie mówicie, nic nie piszecie.

Piszą różni dumni ze swych sukcesów konkursowicze o swoich prosiętach, ogródkach, poletkach, piszą inni o ciekawych zebraniach i miłych wycieczkach — a o sporcie nic, albo prawie tyle co nic.

A tu właśnie, szczególniej w okresie lata, powinno się roić w Redakcji od sportowych korespondencji. Tymczasem jest co innego.

Kolega Tyczyński siedzi sobie blady i smutny za biurkiem redakcyjnym i szuka czegoś o sporcie. A tu nic! Owszem jest coś o truskawkach, trochę o kursach kroju i szycia w Redzyńskiem, o kwiatkach, o drzewach owocowych, grzybach, słowem o wszystkiem, co nas także bardzo interesuje, ale nic o sporcie.

I nic tylko kolega Tyczyński jest blady i smutny.

Tak samo i ja zbladłem.

No bo pomyślcie sobie — Wy nic nie piszecie — a więc ja muszę sam pisać, a jak Wam już mówiłem, pisać strasznie nie lubię.

Ale wiecie co?

Umówmy się!

Wydamy wojnę wszystkim innym. Przypuśćmy szturm do „Siewu“ i tyle będziemy pisać o sporcie, żeby zapełnić tem co tydzień przynajmniej pół numeru! Zgoda? No to wspaniale!

Nie mówcie tylko o tym naszym spisku Redaktorowi, bo nie wiem jakby się na mnie zemścił, za ten zamach na „Siew“.

Ponieważ zgodziliście się na moją propozycję, więc chcę Wam teraz wyjaśnić o czem i jak pisać.

Przedewszystkiem warunek najważniejszy: **pisać jak najprędzej po zawodach**, najlepiej tegoż dnia lub nazajutrz, bo cóż za przyjemność dla Was i dla Waszych kolegów z innych Kół, jak naprzykład czytają w sierpniu o zawodach, które robiliście w swej wiosce w czerwcu.

Pisać nie potrzeba dużo.

Jeśli masz więcej czasu lub lubisz pisać, to oczywiście napisz więcej i szczegółowiej. Jeżeli zaś pióra nie darzysz sympatją, lub czas Ci za szybko ucieka, to napisz krócej, ale napisz koniecznie. Pisząc o zawodach wyjaśnij, kto zawody organizował, ile zawodników i z jakich Kół brało udział, czy dużo było publiczności, czy boisko jest dobre itp., nie mówiąc już oczywiście o tem, co jest najważniejsze, a więc o wynikach cyfrowych samych zawodów.

Może się zdarzyć, że twoje Koło nie brało jeszcze udziału w zawodach, to nic, napewno jeszcze zawody zorganizować zdąży, a tymczasem napisz, przyjacielu, o tem jak się ćwiczycie i w czem, czy to w pływaniu, czy w biegach, a może w skokach i rzutach.

Napisz też, jak często macie sportowe ćwiczenia, ilu was zajmuje się niemi, jak sobie dajecie radę z przyrządami sportowemi.

Ale! jeszcze jedno!

Pamiętajcie fo-to-gra-fje!

Jeśli tylko masz jaką sportową fotografję z zawodów czy ćwiczeń, to niezapomnij jej przysłać do Redakcji wraz z korespondencją.

Oczywiście na drugiej stronie fotografji napisz co, względnie kogo ona przedstawia.

Teraz więc zobaczymy jakie Koło jest najbardziej pracowite na polu sportowem i co które dotychczas na niem zdziałało.

A więc piszcie i to zaraz, bo was inne Koło ubiegnie i napisze pierwsze.

Muszę tu jeszcze zagabnąć starych znajomków sportowych z „Siewu“.

Myślę teraz o miłej koleżance Władzi Sokołowiance i o energicznym koledze Szpringerze z Mokrego.

Bardzo im się chwali, że zabierali już głos w dziale sportowym, ale ja chcę ich zapytać, co się teraz dzieje sportowego w ich Kołach? Powiedzcie proszę. Czekam na odpowiedź!

Mając już zapewnione wasze korespondencje, możemy zająć się teraz samym sportem. Przedewszystkiem więc dokończymy pogawędki o biegach. Mówiliśmy poprzednio o biegach krótkich, zwracając uwagę na główną ich cechę—szybkość.

Zajmijmy się chwilę drugim rodzajem biegu—biegiem długim. Jak sama nazwa wskazuje, odbywa się on na dużych przestrzeniach (1,5 klm, 3, 5, 10 kilometrów i więcej).

Główną jego cechą jest wytrzymałość.

Nie na wiele zda się tutaj duża szybkość, jaką weźmiesz odrazu.

Jeśli zaczniesz biec zaraz ze startu szybko, myśląc, że w ten sposób wygrasz bieg — to wpadłeś, bracie!

Przez paręset może nawet i będziesz biegł pierwszy, ale później „spuchniesz“, czerwony jak burak, sapiąc jak lokomotywa, oka-

pując potem—będziesz widział jak zaczną cię spokojnie mijać ci, którzy od początku biegli równym, długim krokiem.

Bo pamiętać trzeba, że swoje siły należy bardzo rozłożyć na całe 3 czy 5 kilometrów i to jeszcze trzeba ich trochę zachować, by starczyło na ostatni wysiłek—na szybkie przebiegnięcie ostatnich kilkudziesięciu metrów, gdzie nieraz jeszcze zdołasz wyprzedzić innych, którzy już na szybkie zakończenie biegu sił nie zachowali.

Jeszcze jedna wskazówka.

Biegając, jeśli nie chcesz się zmęczyć, nie oddychaj nigdy ustami.

Wciągaj powietrze nosem, a ustami tylko wydychaj.

Dobrze też zrobi ci, jeśli co kilkadziesiąt metrów (w. biegu długim tylko) czynisz, biegnąc, głęboki wdech i wydech; w tym wypadku wdech należy zrobić ustami.

Pamiętać też musisz o tem, że w biegu wiele ci pomogą ręce, które, zgięte w łokciu, powinny „chodzić" równomiernie w przód i w tył. (Dłoń powinna być lekko zwinięta, ale nie zwarta mocno w pięść).

Biegaj krokiem długim, unosząc wysoko kolana i dotykając ziemi najpierw końcami palców, a później dopiero stopą.

T. Żenczykowski.

Zawody dożynkowe.

Zawody sportowe w czasie tegorocznych uroczystości dożynkowych w Spale wykazały raz jeszcze, że C. Z. M. W. nie ma na terenie sportowym młodej wsi równego sobie rywala.

W zawodach tych oprócz reprezentacji okręgów federacji Z.M.W. brali udział zawodnicy Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, Związku Osadników i Zw. Dr. Lud. M. P. Mimo tak licznej konkurencji nasi koledzy Związkowi, a zwłaszcza Białostoczanie i Lubliniacy, odnieśli cały szereg zwycięstw, które przedstawiają się następująco.

Trójbój lekkoatletyczny męski, w którym brało udział 10 zespołów przyniósł zwycięstwo zespołowi C.Z.M.W. z Białegostoku (Luckhaus, Paszkiewicz, Szydłowski), który osiągnął 4672,5 pkt. Trzecie miejsce przypadło w udziale zespołowi C.Z.M.W. z Lublina (Prokopowicz, Woleńczuk, Nidecki)

Do trójboju lekkoatletycznego żeńskiego zgłosiły się 3 zespoły. Pierwsze 23316,8 pkt. miejsce zdobył zespół C.Z.M.W. z Białegostoku (Pieniążkówna, Kudaszewiczówna) z 2553,2 pkt. przed zespołem C.Z.M.W. z Lublina (Węcławikówna, Kicińska, posiadającym 2057,2 pkt.

W strzelaniu jednostkowem o nagrodę Ministra Pracy i Opieki Społecznej na 44 zawodników, pierwsze miejsce zajął Wysocki Izydor (C.Z.M.W.—Białystok) osiągając 86 pkt. na 100 możliwych. Na drugiem miejscu stoi Gizulski Jan (C.Z.M.W. — Białystok z 80 pkt.

Strzelanie jednostkowe o mistrzostwo Federacji Z.M.W. przyniosło zwycięstwo również Wysockiemu (208 pkt. na 300 możliwych) przed Stefanem Kacieszczenko (C.Z.M.W.—Białystok), który osiągnął 197 pkt.

W strzelaniu zespołowem o nagrodę przechodnią Komendy Głównej F.Z.M.W. zwyciężył zespół C.Z.M.W.—Białystok (Wysocki, Girulski, Kacieszczenko (osiągając 256 pkt. na 300 możliwych.

Nadto zespół C.Z.M.W. — Białystok zajął pierwsze miejsce w siatkówce bijąc zespół Zw. Dr. Lud. M. P. w stosunku 30:11.

Wyniki osiągnięte przez nasze koleżanki i kolegów na zawodach dożynkowych powinny być dla nas zachętą do pracy sportowej i wskazówką, że należyte przygotowanie zawsze zapewni sukcesy.

Sukcesy barw polskich na wodzie.

Sporty wodne w Polsce rozwijają się z roku na rok pomyślniej, o czem świadczą najlepiej coraz liczniejsze wspaniałe wyniki sportowe osiągane na wodach krajowych i zagranicznych.

Po niedawnych, licznie obesłanych zawodach pływackich o Mistrzostwo Polski (209 uczestników) pływacy nasi odnieśli chlubne zwycięstwo nad Czechami, wygrywając mecz międzypaństwowy Polska-Czechosłowacja w stosunku 51:50.

Wioślarze nasi brali udział w zawodach o mistrzostwo świata w Liege gdzie dwójka bez sternika (poznańskiego klubu wioślarskiego) zdobyło zaszczytne pierwsze miejsce. W tydzień później wioślarze nasi brali znów udział w międzynarodowych regatach wioślarskich w Antwerpji (obydwa te miasta leżą w Belgji) i trzykrotnie zajęli pierwsze miejsca

Polki zagranicą.

W Pradze czeskiej rozpoczęły się przy udziale zespołów 17 państw III-cie Kobiece Igrzyska Światowe. Dotychczas Polki zdobyły dwa pierwsze miejsca. Walasiewiczówna zwyciężyła w finale biegu na 60 mtr. w czasie 7,7 sekundy, a Konopacka rzutem 36 mtr. 80 ctm. zajęła pierwsze miejsce w dysku.

Nurmi w Warszawie.

Jak doniosły depesze słynny biegacz fiński, Nurmi, przybędzie w bieżącym miesiącu do Warszawy i będzie startować w dniu 19 b. m. wraz z dwoma najlepszymi biegaczami polskimi Pietkiewiczem i Kusocińskim.

Z POLSKI I ŚWIATA

Pod koniec sierpnia b. r. odbyła się w Warszawie międzynarodowa konferencja rolnicza. Udział w niej wzięli delegaci Bułgarji, Estonji, Węgier, Łotwy, Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławji i innych. Omawiano sprawę obecnego kryzysu gospodarczego, przedyskutowano problematy ekonomiczne, szukając środków, zdolnych zażegnać skutki obecnego kryzysu, oraz znaleść elementy, które są niezbędne dla wzmożenia dobrobytu naszego i naszych sąsiadów.

Zapomniana królowa.

Przed kilkoma dniami na jednej z ulic paryskich powstało zbiegowisko. Wywołał je pewien szofer, który w ordynarny sposób obraził spokojnie przechodzącą staruszkę. W obronie staruszki stanęli przechodnie, zaczęła się ostra wymiana zdań i byłoby może doszło do bijatyki, gdyby w sprawę nie wmieszał się stojący w pobliżu na posterunku policjant. Spisując protokół o zajściu zapytał on staruszkę o nazwisko i zdumiał się, gdy w odpowiedzi usłyszał, że jest ona królową Natalją. Ponieważ staruszka ubrana była bardzo ubogo, policjant nie dał wiary temu twierdzeniu i sprowadził staruszkę do komisarjatu. Tam jednak okazało się, że jest ona rzeczywiście królową, wdową po królu serbskim Milanie Obrenowiczu i matką zamordowanego w 1903 roku króla Aleksandra. Staruszka liczy obecnie 71 lat i mieszka od 27 lat w jednym z przytułków paryskich, gdzie ze względu na jej wiek i tragiczne losy jej życia, tytułowana jest wciąż królewską wysokością, mimo że jest bez wszelkich środków do życia i została przez wszystkich zapomnianą.

Od czego pochodzi wyrażenie „Wuj Sam"?

Od szeregu lat używa się dla określenia Stanów Zjednoczonych popularnego wyrażenia „Wuj Sam" (Uncle Sam), mało kto jednak wie, że znane to wyrażenie pochodzi od niejakiego Samuela Wilsona, który żył w końcu XVIII wieku i był federalnym inspektorem żywnościowym. Ponieważ był powszechnie lubiany, więc nazywano go poprostu „wujem Samem". A że „uncle Sam" był nieugięty wobec dostawców i zmusił ich do dostarczania dla wojska najlepszych produktów, więc litery U. S. (United States), któremi wszelkie dostarczane dla armji produkty żywnościowe stemplowano, utożsamiać poczęto z literami powszechnie lubianego „uncla Sam", „chleb wuja Sama" i t. p., aż wreszcie przydomek „wuj Sam" zaczął uosabiać Stany Zjednoczone.

W olimpjadzie szachowej w Hamburgu zwyciężył zespół polski.

W oddziale Niesztorgu w Zdołbunowie, gdzie mieszczą się wielkie składy towarów przywiezionych z Sowietów zastrzelono urzędnika Niesztorgu Wiktora Paszczenko. Bezpośrednio po strzale widziano wychodzącą od niego żonę prezesa miejscowego Niesztorgu, łotyszkę znaną czekistkę, która zastrzeliła Paszczenkę z wyroku G. P. U.

W Krakowie dokonano licznych aresztowań, w Związku z wywrotową akcją komunistyczną z okazji Międzynarodowego dnia walki z wojną.

Pod Bóbrką w Małopolsce Wschodniej bojówka ukraińska Organizacji Wojskowej napadła na ambulans pocztowy. Ambulans obrabowano, konwojujący policjant został zabity, a woźnica ciężko ranny. Za sprawcami rabunkowego napadu, członkami U. O. W., zarządzono pościg i jednego z rabusiów zabito. Jest nim niejaki Piskocki. absolwent gimnazjum we Lwowie.

HUMOR

Żebrak.

— Litościwy Panie! Wesprzyj biedaka choćby kilku groszami... Dałbym wam chętnie, ale mam tylko jeden papierek 500 złotowy.

— To nic nie szkodzi, mogę panu wydać reszty.

— Jakto, macie tyle pieniędzy i żebrzecie?

— Cóż Pan myśli?

— Czy dziś bez kapitału można prowadzić jaki interes.

Na komisji poborowej.

— Czy poborowy ma jakie wady fizyczne?

— Tak Panie doktorze, mam słaby wzrok.

— A jak mi to udowodnicie?

— Zaraz Panie doktorze! Czy widzi Pan doktór małą szpilkę przy piecu na przeciwległej ścianie?

— Owszem—spostrzegam.

— Ja zaś, Panie doktorze, wcale jej nie widzę.

Przysięga.

Do kochliwego Jasia
Gdy palił koperczaki,
Z urazą rzekła Kasia:
— Precz, każdy z was jednaki!
Niech ujrzą gdzie fartuszek
Już słodkie minki stroją...

. . . .

Dopóki wierzba gruszek
Nie da — nie będę twoją!
Zamknęła drzwi z łoskotem
Spuściła w mig firanki...

. . . .

Rad nie rad, Jaś na potem

Należność pocztową opłacono ryczałtem

Odłożył zalecanki.
Gdy wrócił w krótkim czasie,
Niepomny na pogróżki,
Na wierzbie ujrzał Kasię,
Przywiązującą gruszki.

K. B.

W ROKU SZKOLNYM 1930/31
przy PAŃSTWOWEJ SZKOLE RZEMIEŚLNICZO-PRZEMYSŁ.
w WARSZAWIE (PRAGA)
OTWIERA SIĘ
ODDZIAŁ BUDOWY INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH
Z WYTWÓRNIĄ PRZYSZKOLNĄ
INFORMACJI UDZIELA I ZAPISY PRZYJMUJE KANCELARJA SZKOŁY
ULICA SZEROKA Nr. 26, OD GODZINY 10 — 1-SZEJ P. P.

Kto chce zwiększyć dochód z gospodarstwa i przetrzymać obecny kryzys rolniczy,
ten czytać musi książki fachowe,
które posiada w największym wyborze jedyna w Polsce, specjalna:

KSIĘGARNIA ROLNICZA
T-wa Oświaty Rolniczej w Warszawie, Mazowiecka 10.

Wszelkie informacje, szczegółowe katalogi, wykazy nowych książek i t.p. na każde żądanie **bezpłatnie,** wysyłka książek na prowincję **na zamówienia listowne.**

Każdy najmniejszy nawet rolnik powinien czemprędzej kupić i uważnie przeczytać

„ENCYKLOPEDYCZNY PORADNIK GOSPODARZA WIEJSKIEGO"

Jest to jedyna krótka, a zrozumiała dla wszystkich encyklopedja rolnicza t.j. książka obejmująca wszystkie bez wyjątku dziedziny gospodarstwa wiejskiego (rolnictwo, ogrodnictwo, leśnictwo, pszczelnictwo, weterynarję, budownictwo wiejskie, maszynoznawstwo i t. d. i t. d.).

Kto posiada stale pod ręką **Encyklop. Poradnik Gospodarza Wiejskiego** ten znajdzie w każdym wypadku niezbędną radę i wskazówkę. Cena tej pożytecznej książki zawierającej 600 str. ścisłego druku i liczne rysunki—tylko zł. 14 — — — — — — — — (z przesyłką 15 zł.). — — — — — — — —

Ogłoszenia przyjmuje i udziela informacji Administracja Tel. 236-40.

Redaktor: *Romuald Tyczyński.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37. Tel. 336.73.